

Polska, jako czynnik o światowym znaczeniu

Rola rządu, sejmu i społeczeństwa

Dyskusja w komisji spraw zagranicznych odbyła się i została już na leżycie oświetlona w prasie. — Znow odebrali cięgi mówcy poszczególne stronnictwa od swych przeciwników. Swoi ludzie doczekali się nowych pochwał. Nie ulega wątpliwości, że na plus nasz zaliczyć możemy upowszechnienie zrozumienia konieczności dobrych stosunków z Czechosłowacją. Minusem bezwzględny jest wciąż jeszcze powtarzające się lekceważące wzruszanie ramion nad przymierzem bałtyckim.

Formy dyskusji dyplomatycznej u nas wciąż jeszcze pozostawiały sporo do życzenia. Poseł, który o zaprzyjaźnionych państwach pozwolił sobie powiedzieć „niebotaczki bałtyckie” powinien być z miejsca przywołany do porządku. Słowa podlegające ogłoszeniu winny być ważne. Tak samo na potępienie zasługuje wyrażenie „powinibyśmy byli wypowiedzieć wojnę Rosji”. Mamy wielki żal do pp. posłów, którzy w ten sposób obniżają poziom dyskusji międzypaństwowej. W tych sprawach trzeba mieć umiar i zrozumienie, że zbyt jest wiele do zyskania i stracenia w układach, by zaostreżać je tonem drażniącym. Każdego, kto niema we krwi zrozumienia aksjometu tego, należy z komisji do spraw zagranicznych coprędzej wycofać.

Zresztą dyskusja obracała się w sferze doktryn. Przyjaźń... sojusz... porozumienie... I kiedy się ją czytało, mimowolnie przychodziło mi na myśl, w jaki sposób doprowadzić do tych sojuszów i przyjaźni? Czy naprawdę taka lub inna uchwała komisji lub sejmu, taka lub inna nota rządu wizyta premiera lub głowy państwa może coś zrobić istotnego?

W tej chwili łączy nas z Francją antagonizm względem Niemiec. — Te same pobódki grają rolę w propagandzie zbliżenia do Czech. — Obawiamy się o granicę wschodnią i spotykamy ten sam uzasadniony niepokój ze strony państw bałtyckich i Rumunii. — Lecz są to wszystko czynniki negatywne. — Nie wytworzyliśmy dotąd z temi państwami wspólności gospodarczej. Nie wytworzyliśmy jednolitości interesów pracy, interesów dnia powszedniego — które istotnie łączą i sojusz każdy czynią realnym.

Oto mała ilustracja. — Ruina państw bałtyckich zupełnie prawie nie dałaby się u nas odczuć. — W przywozie naszym udział Łotwy wynosi 0,3 procent, Finlandji 0,1 procent, Estonji 0,0 proc. Z tego co wywozimy, Łotwa zabiera 2,1 pr., Finlandja 0,8 pr., Estonia 0,2 proc.

Rumunja jako nasz dostawca pokrywa 1,2 pr., zapotrzebowania, jako odbiorca ma 6,8 naszych wyrobów. Czechosłowacja daje nam 5,6 proc., odbiera 7,1 proc., Francja przywozi 5,2 proc. tego co potrzebujemy i przyjmuje 7,1 proc. naszego eksportu.

A więc wszyscy nasi sojusznicy, wszystkie państwa, na dobre stosunki z którymi kładziemy specjalny nacisk, pokrywają zaledwie 12,4 proc. naszego zapotrzebowania, zabierają 22,5 proc. nadmiaru naszej produkcji.

Zważmy teraz, że Niemcy, państwo mające pretensje do naszych interesów, państwo na którego zbro-

szą one skierowane, te Niemcy pochłaniają 41,7 procent naszego wywozu, a w przywozie figurują z pokaznym odsetkiem 34 procent. Odciecie się od nich sprowadza zatem w całym naszym życiu gospodarczym prawdziwą rewolucję. Tymaczy się to na język codzienny prosto: bez wszystkich innych dajmy sobie radę znakomicie, ale Niemcy są nam niezbędnie potrzebne, bez nich nie możemy i nie potrafimy się obejść.

Ale o tym najboleśniejszym punkcie naszej polityki zagranicznej na komisji nikt wspomnieć nie raczył, bo, niestety sprawy te stanowią u nas domenę „najleższych gębaczy” prezesów klubów, którzy w jlep-

szym razie czytają „Times”, „Temps”, „Neue Züricher Zeitung”, „Berlinerblatt”, „Izwestja”, badają nastroje, prowadzą studia nad psychologią Luthera, Mac Donalda, Baldwina, Curzona, Herriota, lub Poincarego, lecz zupełnie zaniedbują sprawy, dotyczące codziennej troski o chleb.

W oświetleniu tych cyfr już nie aeroplany niemieckie nas przerażają, ani gazy trujące w tajemniczy fabrykowane, ale owa katastrofa gospodarcza, jaką spowoduje nieprzekraczalna granica ewentualnego frontu wojennego.

Otóż tu leży właściwe pole pracy dla rządu i społeczeństwa. Jeżeli istotnie mamy stanowić czyn-

nik o znaczeniu światowym, jeżeli naprawdę pragniemy potęgę mocarstwową budować wspólnie z sąsiadami, to musimy w pierwszym rzędzie zdążyć do skonsumowania pewnej samowystarczalnej całości gospodarczej, zdolnej nie tylko do przeżywania się mąką i mięsem, ale i do czynienia zadość wszystkim własnym potrzebom gospodarczym.

Rząd nie jest wszechmocnym. Nie może on wydawać nakazów życiu gospodarczemu. A jednak w jego mocy jest bardzo wiele. Rzut oka na mapę wskazuje nam, jak olbrzymią jest komunikacja nasza z Niemcami — jak słaba z innymi krajami. A na szeregu linii

kolejowych do Czechosłowacji ruch jest ograniczony!

Ryga, która dla znacznej części naszego wschodu mogłaby zastąpić Klaipędę, ma połączenie z Warszawą, ale linja najważniejsza, równoległa do granicy sowieckiej nie dochodzi do Łotwy, ku ogromnej szkodzi obu krajów, ku pogłębianiu gospodarczemu całego przemysłu drzewnego na wschodzie.

Przy uzupełnieniu nowej sieci kolejowej w pierwszym rzędzie należy uwzględnić moment udogodnienia stosunków z narodami sprzymierzonymi, by linje komunikacyjne powiązały Rzeczpospolitą z narodami, których interesy łączą się ściśle z naszymi.

Pod tym samym kątem widzenia obserwować należy drogi wodne Polski. Połączenie Dunaju, Odry, Wisły i Dniestru z jednej strony, Wisły, Niemna i Dźwiny z drugiej, zwiąże bardzo mocno nas z sąsiadami południa, a północy otworzy doskonałą komunikację z portami Łotwy. Ministerstwo spraw zagranicznych powołane jest do szerokiej inicjatywy, którą w drodze propagandy wśród samorządów po prostu musi ministerstwo spraw wewnętrznych, wypełnienie zaś je należeć będzie do kolei i robót publicznych. Akcja to nie mniej ważna od robót w Gdyni.

Na sprawach komunikacyjnych poprzestać nie wolno. Aby wspólność gospodarczą rozwinąć — trzeba wytworzyć wspólne metody pracy, trzeba wspierać dzieło poznawania się. Krok w tym kierunku jest zrobiony. Studium słowiańskie na uniwersytecie Jagiellońskim, to niewątpliwie zadzierniczenie węzła z Praga. W Wilnie winno powstać studjum bałtyckie, a w pierwszym rzędzie przynajmniej lektoraty języków i literatur: litewski, łotewski, estoński i fiński. Lwów jest powołany do pełnienia tej samej roli względem Rumunii i państw bałkańskich. — Byłoby niezmiernie pożądanym w wyższych uczelniach polskich stworzyć po kilka stypendjów dla słuchaczy języków tych narodów.

Są to sumy niesięgające nawet setek tysięcy złotych, a jakżeż naprawdę produkcyjnie wydane. — Jeden bankiet uroczysty kosztuje nieraz więcej niż roczne stypendjum kilku studentów.

Tu inicjatywa ministerstwa spraw zagranicznych musi powołać do współpracy resort oświaty i t. d.

Te wszystkie sprawy własnie winny być podniesione na zgromadzeniu ciała kolejalnego, jakim jest komisja. Wtedy dopiero można się będzie dowiedzieć, co istotnie robi nowe ministerstwo spraw zagranicznych poza składaniem urzędowych i półurzędowych oświadczeń, poza prowadzeniem układów — niezmiernie różnych ze sobą.

Pp. posłowie powinni raz wybić sobie z głowy, że zadaniem ich jest jedynie korygować słowne „błędy” p. ministra. Zadaniem ich jest raczej popularyzacja linii politycznej państwa wśród szerokich sfer narodu z jednej strony — z drugiej zaś dopomaganie rządowi, przez dawanie inicjatyw przez wytworzenie warunków dla utrwalenia tej polityki, by wyszła ona z matni frazesów i oparła się na realnych faktach, na życiu i jego funkcjach.

A. Uziębło.

Źle ulokowane nadzieje

Rachuby, które są nałogiem

Naczelny dziennik endecji, „Gazeta Warszawska” od niejakiemu czasu rozpisuje się o konieczności oparcia się o Rosję dla uzyskania przeciwwagi wobec Niemiec.

Jest to dobrze znana stara piosenka endecka, która swego czasu prowadziła wyznawców do Petersburga i Pragi na festyny słowiańskie, a działwę i młodzież uwolniła po 1905 r. od rusyfikacji, z wrotem pędziła do szkoły rosyjskiej. Ideologia ta przeżyła, jak wiadać wojnę światową i odbudowanie niepodległej Polski i próbuje za władnąć jej polityka. Znajduje ona poparcie pewnych kół francuskich, które marzą o wznowieniu przedwojennego aliansu, choćby Polska miała płacić jego koszty.

Opieranie rachub politycznych na antagonizmie Niemiec i Rosji jest w powojennym układzie Europy widocznym absurdem. Wszystko to, co dzieliło pod względem politycznym oba te państwa, co postawiło je w przeciwnych obozach i doprowadziło do starcia, to wszystko zeszło z widowni politycznej. Gdzież dzisiaj mogłyby się powtórzyć spory niemiecko-rosyjskie o Konstantynopol, Azję Mniejszą, kołej bagdadzką, o starą monarchję habsburską. To wszystko przeszło w trzecie ręce i jest stracone zarówno dla Niemiec jak i dla Rosji. Natomiast powstały między temi państwami wspólne interesy i dążności, których nie było przed wojną. Te same obszary, które przegradzają je geograficznie, łączą je nawzajem politycznie. I Berlin i Moskwa chciałyby zburzyć tę przegradę i zdołać między sobą wspólną granicę.

W tych warunkach niezmiernie trudno zrozumieć, z jakiego źródła mógłby płynąć antagonizm między

„obu banitami Europy”, jak się wyraził znany publicysta angielski. — Raczej przypuszczać należy, że owa banicja uzupełnia wspólność ich interesów jeszcze uczuciem wspólnej nienawiści do zwycięzców.

Jeżeli Francja zmierza do odnowienia starego aliansu, to z góry można przewidywać, że czeka ją ciężki zawód. Zresztą przyniesie on Francji w każdym razie mniejszą szkodę, niż nam, którym niedawna aliantka Francji bezpośrednio zagraża. Musimy z całym krytycyzmem przyjmować znamienne rady, jakimi w danym razie obdarzają nas niektórzy politycy francuscy. „Gazeta Warszawska” zamieściła niedawno listy p. Rene Pinon'a, w którym ten radzi Polsce pojednać się z Rosją, zyskać jej przychylność kosztem niewielkich ustępstw terytorjalnych i zapewnić sobie w ten sposób bezpieczeństwo od strony niemieckiej. Lecz skądże wie p. Pinon, że Rosja zgodzi się szczerze na podobną kombinację, że zadowolni się niewielkimi ustępstwami (jakimi), że jednym słowem pójdzie na rękę kombinacjom francuskim? Wydaje się to z rosyjskiego punktu widzenia zgola nieprawdopodobnym i niezrozumiałym; trzeba by chyba przypuścić, że rząd sowiecki czy inny skłania się do podporządkowania swej polityki dyrektywie francuskiej. Nie będziemy przecież brali na serjo hasel i uczuć „słowiańskich”. Te ostatnie mogą być wystarczającym motywem do osuszenia kielichów i butelek na festynach, ale nigdy nie były i nie będą rzeczywistą siłą polityczną. Transponowanie przedwojennego ugrupowania na sytuację obecną jest pozbawiona realnego gruntu i ni-

czego oprócz niepowodzeń i zawodów przynieść nie może.

Pisma prawicowe i wogóle reakcyjne zajmują wobec Rosji stanowisko chwiejne i niekonsekwentne. I nic dziwnego, wszak jest ono połączeniem dwóch sprzecznych pierwiastków — sympatii do Rosji, jako państwa i odrzy do panującego w niej bolszewizmu. Dawniej uczucia te rozdzielały się między dzisiejszą Rosję a tę, która przyjdzie. Dla pierwszej miano cały wstręt, pogardę i nienawiść, dla tej przyszłej chowano skarby sympatii i miłości. Ale żywotność rządu bolszewickiego, który trzyma się i nie myśli upadać, doprowadza do absurdu cały ten dualizm endeckiej koncepcji. Niepodobna lokować na dziei w osobie Cyrylla, czy Mikołaja Mikołajewicza, trzeba brać Rosję taką jaka jest. I oto raz po raz powtarzają się w prasie endeckiej pomysły sojuszu z dzisiejszą Rosją sowiecką, przeplatane artykułami o wprost przeciwnej tendencji. Robi to wrażenie pijanego zataczania się od ściany do ściany. Endecki pisarz czy polityk ma fanatyczny kult państwowej Rosji, ale w obecnych konkretnych warunkach nie może wskazać żadnej drogi, chociaż udaje, iż ją posiada.

Jeżeli nasza prawica ulega od czasu do czasu pokusie sojuszu z Rosją sowiecką, to niech zrozumie, że sojusz taki otworzyłby na ościę nasze państwo dla propagandy bolszewickiej. Polska nie jest Japonją, ani Angliją, lecz sąsiaduje bezpośrednio z Rosją i skutkiem warunków geograficznych oraz historycznych jest szczególnie wystawiona na to niebezpieczeństwo. To powinno nieco otrzeźwić naszych prawicowych rusofilów.

J. Mazurski.

Pracowity dzień izb ustawodawczych

Dziś będzie obradował sejm i senat

WARSZAWA, 2 marca. (Spec. służba inform. „Głosu Polsk.”) — Już dziś obradować będą i sejm i senat. Trzeba zreparować to wszystko, co zepsuto w końcu zeszłego tygodnia. A więc zrana zbierze się sejm dla uchwalenia w trzecim czytaniu prowizorium budżetowego na marzec i kwiecień i ustawy o pożyczce amerykańskiej w trze-

ciem czytaniu. Również miała być rozpatrywana sprawa podziału miejsc w komisjach, ponieważ jednak wczoraj znowu nie doszła do skutku konferencja w sprawie ustalenia kompromisu w tej sprawie, przeto ta kwestja spadnie z porządku dziennego. Senat zbierze się o godzinie 4-ej po poł. i o ile na sejmie nie zaidą jakie nowe „cu-

da piastowe”, rozpatrzy i uchwali prowizorium budżetowe, oraz ustawę o pożyczce amerykańskiej. Gdyby ten program dnia parlamentarnego został dziś wykonany, w takim razie już dnia 5 marca mogłoby się ukazać prowizorium budżetowe i stan „ex lex” byłby zakończony.

Oficjalny dzień żałoby

BERLIN, 2 marca. (Pat.) Z powodu uroczystości żałobnych, związanych z pogrzebem prezydenta Eberta konwent senjorów reichstagu postanowił odroczyć do wtorku plenarne posiedzenie, które miało się odbyć jutro.

Przewodniczący reichstagu Lebe wraz z kanclerzem i ministrem spraw zagranicznych Stresemannem udają się do Heidelberga.

Oficjalnym dniem żałoby będzie środa, t. j. dzień pogrzebu.

Pogrzeb Brantinga

Kondolencja rządu polskiego

SZTOKHOLM, 2 marca. (Pat.) Pogrzeb Brantinga był wspaniałą manifestacją hołdu, złożonego zmarłemu przez całe społeczeństwo.

Posel Wysocki złożył kondolencję imieniem rządu polskiego rządowi szwedzkiemu i rodzinie Brantinga oraz z całym personelem poselstwa wziął udział w uroczystości pogrzebowej, poczem złożył wieńiec o barwach polskich na grobie zmarłego.

Wielki tydzień polityczny w Anglii

LONDYN, 2 marca. (Wł. sł. telegraficzna „Głosu Polskiego“). — Tydzień bieżący będzie tygodniem wielkich rozpraw politycznych w parlamencie angielskim. Jutro rozpocznie lord Asquith w izbie lordów dyskusję w sprawie polityki zagranicznej. W tem pierwszym swoim wystąpieniu w izbie lordów zwróci się Asquith do rządu z zapytaniem w sprawie ogłoszenia sprawozdania komisji wojskowej. We czwartek otworzy w izbie gmin rozprawę Lloyd George wielką mową w sprawie polityki zagranicznej. Austin Chamberlain wyłuszczy przez izbę stanowisko rządu w sprawie ewakuacji Kolonji, rozbrojenia Niemiec i bezpieczeństwa jeszcze przed wyjazdem do Genewy. W piątek będzie przemawiał w izbie gmin premier Baldwin w sprawach polityki wewnętrznej.

Posel niemiecki u Herriota

PARYŻ, 2 marca. (Wł. służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). — Posel niemiecki w Paryżu Hoesch odbył dziś po południu konferencję z Herriotem. Wedle urzędowych doniesień przedmiotem narad były sprawy bieżące.

Kompromis Francji z Watykanem

RZYM, 2 lutego. (Pat.) „Seren“ pisze, że podróż sen. de Monzie oraz kardynała Dubois doprowadziła do kompromisu w sprawie ambasady przy Watykanie. W Rzymie zostanie chargé d'affaires dla spraw Alzacji i Lotaryngii, a nuncjatura papieska w Paryżu zostanie utrzymana.

Powstanie w Turcji słabnie

KONSTANTYNOPOL, 2 marca. (A. W.). Powstanie, jakie ogarnęło Kurdystan, traci na sile, wobec opanowania stanowiska ludności, gdyż ta, poinformowana, że powstanie służy interesom państw obcych, występuje z szeregów powstańców.

Ruch powstańczy obejmujący już po wybuchu rewolty obszar długości 70 kilometrów i na 40 kilometrów szeroki, znacznie wskutek tego osłabł.

Nie mogą dojść do porozumienia

ATENY, 2 marca. (A. W.). Rokowania turecko-greckie w Atenach zostały przerwane, ponieważ grecka delegacja odrzuciła żądanie delegacji tureckiej, domagające się, aby Grecja cofnęła skargę wniesioną do ligi narodów.

Po zgonie prezydenta Rzeszy

Tymczasowym prezydentem będzie prawdopodobnie Marx

BERLIN, 2 marca. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). — Korespondent „Głosu Polskiego“ dowiadyuje się z dobrego źródła, że wybory prezydenta Rzeszy odbędą się najprawdopodobniej dnia 26-go kwietnia. Jako najwybitniejsi kandydaci na stanowisko tymczasowego prezydenta aż do czasu wyboru występują kanclerz Luther i b. kanclerz Marx. Ponieważ jednak Luther wykazał wielką zręczność w obecnych trudnych stosunkach parlamentarnych, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że nie opuści on stanowiska kanclerza. Wobec tego jest rzeczą prawie pewną, że tymczasowym prezydentem Rzeszy zostanie Marx.

Śmierć naturalna czy samobójstwo?

BERLIN, 2 marca. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). — Krają tutaj sensacyjne pogłoski, rozszerzane skwapliwie przez koła prawnicze, że przyczyną śmierci prezydenta Eberta nie była operacja ślepej kiszki, ale samobójstwo, popełnione przez otrucie się. Powodem samobójstwa ma być podobno okoliczność, że zmarły prezydent przyjmował u siebie kilkakrotnie aferzystów, braci Barmatów i umożliwił im używanie urzędowego telefonu w kancelarii prezydenta Rzeszy, za zgodą sekretarza stanu. Prezydent Rzeszy popełnił samobójstwo, aby uniknąć skandalu. W kołach lewicowych uważają te pogłoski za wyssane z palca, a mające na celu pohańbienie pamięci Eberta i utoronanie w ten sposób drogi na stanowisko prezydenta kandydatowi prawicy.

Długi czy krótki termin

BERLIN, 2 marca. (Wł. sł. tel. „Gł. Pol.“). „Local Anzeiger“ donosi, że między poszczególnymi stronnictwami istnieje ugoda w sprawie terminu wyborów now. prezydenta. Ugody te zostały zawarte jeszcze przed chorobą Eberta. Późniejszy wybór prezydenta miałby, według nich, odbyć się 3 maja. — Jest możliwe, że reichstag zastępuje się w obecnej sytuacji do tego terminu. W wypadku tym należałoby tylko zdecydować, czy ten dwumiesięczny termin, należy uznać, stosownie do art. 51 konstytucji Rzeszy, za termin „długi“, czy też za „krótki“. Związane jest to ze spr-

wą zastępstwa prezydenta. Gdyby bowiem termin uznano za krótki, zastępcą byłby kanclerz Luther, w przeciwnym razie musiano by w myśl ustawy szukać innego zastępcy. W kołach nacjonalistycznych mają nadzieję, że zastępcą prezydenta aż do nowych wyborów zostanie Luther.

Wielkie zainteresowanie w całej Europie

PARYŻ, 2 marca. (Wł. sł. telegraficzna „Głosu Pol.“). Wszystkie pisma są zdania, że wskutek śmierci prezydenta Rzeszy Eberta wytworzył się kryzys o światowym znaczeniu, w którym zwłaszcza Francja jest bardzo zainteresowana. Pisma opozycyjne wyrażają obawę, że śmierć prezydenta Eberta pociągnie za sobą zgon republikańskiego regimenu w Niemczech. Prasa prawicowa jest zdania, że następcą Eberta będzie torował drogę restauracji monarchii. „Temps“ nie uważa za przesadne twierdzenie, że obecne przesilenie jest najniebezpieczniejszym okresem od końca wojny światowej. „Quotidien“ jest przekonania, że następcą Eberta będzie Marks. Walka o jego zamianowanie będzie walką za lub przeciw republice, której wyniku świat cały z napięciem wyczekuje.

Stojący blisko Loucheura „Petit Journal“ sądzi również, że Marks będzie następcą Eberta. Jest on jedynym kandydatem, mogącym ratować republikę.

„Matin“ pisze: Głosy nad ustaleniem nowej kandydatury będą miały charakter manifestacji całego kraju. Okaze się wówczas, czy centrum przylączy się do polityki związku między przemysłem a junkrami, będącej polityką nowego kanclerza, czy też zdecyduje się na kandydata lewicowego.

„Ere Nouvelle“ pisze: „Kraj podzielony jest na dwie równie silne partie. Waga przechylił się albo na stronę demokracji, albo też na stronę autokracji“.

LONDYN, 2 marca. (Wł. sł. telegraficzna „Głosu Pol.“). Śmierć prezydenta Rzeszy Eberta wywołała w całej prasie angielskiej ży-

wą troskę o formę niemieckiego państwa.

Niektóre pisma codzienne donoszą z Berlina, że prawe skrzydło nacjonalistów niemieckich zdecydowane jest postawić kandydaturę b. kronprinza. O ileby ten odmówił, to wówczas należy postawić taką kandydaturę, któraby utworowała powrót Hohenzollernom. „Observer“ uważa Marxa za kandydata republikańskiego.

Dyplomatyczny korespondent „Sunday Times“ podkreśla również, że śmierć prezydenta stworzyła ciężką sytuację wewnętrzną.

NOWY YORK, 2 marca. (Wł. sł. telegraficzna „Gł. Polskiego“). — Prezydent Coolidge wysłał depeszę kondolencyjną od siebie i od swej małżonki, zaś w osobnej enuncjacji nazywa zgon Eberta stratą nie tylko dla Niemiec, lecz dla całej Europy.

Wyrazy współczucia rządu polskiego

BERLIN, 2 marca. (Wł. służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). Posel polski w Berlinie Olszowski złożył dziś rządowi niemieckiemu kondolencję w imieniu prezydenta Rzeczypospolitej i rządu polskiego. Przy tej sposobności oświadczył posel polski współpracownikowi „Vossische Zeitung“: — Z głębokim wzruszeniem została w Polsce przyjęta żałobna wiadomość o zgonie prezydenta Rzeszy Eberta. Ileż miłośników zaszczcił zetknąć się ze ś. p. Ebertem, zawsze pozostawałem pod wrażeniem tej wybitnej indywidualności. W czasie ostatniego przyjęcia ciała dyplomatycznego przy-

stąpił do mnie ś. p. Ebert i powiedział, że z radością dowiedział się o przyznaniu Władysławowi Reymontowi nagrody Nobla za „Chłopów“. Prezydent dodał, że z wielką przyjemnością czytał tę powieść, przełożoną na język niemiecki.

O bojowym pogotowiu Niemiec

Sprawozdanie w ręku Herriota

PARYŻ, 2 marca. (Wł. sł. telegraficzna „Głosu Pol.“). Wojskowy komitet międzysojuszniczy w Wersalu, pozostający pod przewodnictwem marszałka Focha wręczył dzisiaj Herriotowi swoją opinię o sprawozdaniu komisji wojskowej. Treść opinii jest utrzymywana w ścisłej tajemnicy. Dotychczas nie jest wiadomo, czy rada ambasadorów rozpocznie jutro narady nad tem sprawozdaniem.

PARYŻ, 2 marca. (Wł. służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). — Uwagi marszałka Focha o sprawozdaniu komisji wojskowej spisane na 40 stronach pisma maszynowego, zawierają przegląd tajnej organizacji wojskowej w Niemczech. Sprawozdanie to poświęca o wiele więcej miejsca organizowaniu bojowego pogotowia armji niemieckiej, aniżeli sprawie dotychczasowego rozbrojenia.

PARYŻ, 2 marca. (Wł. sł. telegraficzna „Głosu Pol.“). Jutro zbiera się rada ambasadorów, aby obradować nad sprawozdaniem komisji kontrolnej o zbrojeniach niemieckich. Sekretariat rady ambasadorów otrzymał wczoraj sprawozdanie, jakie wypracowała wersalska komisja wojskowa, obrabująca pod przewodnictwem marszałka Focha. Sprawozdanie to, równie jak sprawozdanie samej komisji kontrolnej otrzymali wszyscy członkowie rady ambasadorów. Dzisiaj ambasadorzy zaczęli znosić się ze swoimi rządami w sprawie instrukcji, jakie mają otrzymać co do jutrzejszej rady. Na jutrzejszym posiedzeniu rady ambasadorów będzie przesłuchany marszałek Foch oraz cała komisja wersalska.

Sztab generalny Wielkiej Brytanji

LONDYN, 2 marca. (Wł. sł. telegraficzna „Głosu Polskiego“). — „Daily Telegraph“ donosi, że angielski sztab generalny opracował już uwagi o sprawozdaniu komisji wojskowej, kontrolującej zbrojenia niemieckie. Szefowie armji brytyjskiej oświadczyli podobno, że nie

mogli ocenić znaczenia niektórych zarzutów, stawianych niemieckim władzom wojskowym.

Zgon kanclerza związkowego Szwajcarii

BERNO, 2 marca. (PAT). Dziś zmarł tutaj szwajcarski kanclerz związkowy, Adolf Steigert.

Polska powinna mieć przyjazne stosunki z Gdańskiem

Tak uchwalilo stowarzyszenie przyjaciół pokoju WARSZAWA, (Wł. służba informacyjna „Głosu Polskiego“) — Na skutek zaproszenia towarzystwa ligi praw człowieka w Gdańsku, delegacja polskiego stowarzyszenia przyjaciół pokoju 21 i 22 lutego konferowała w Gdańsku z zarządem wyżej wspomnianego towarzystwa. Na konferencji tej osiągnięto wspólne porozumienie, że dążyć należy do stworzenia przyjaznych stosunków między Polską a w. m. Gdańskiem. Rezultaty konferencji zamierza polskie stowarzyszenie przyjaciół pokoju przedstawić na specjalnym zebraniu.

Polsko-niemieckie układy handlowe

BERLIN, 2 marca. (Wł. służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). Dziś rozpoczęły się w Berlinie polsko-niemieckie rokowania handlowe. Dnia 13-go stycznia został zawarty polsko-niemiecki prowizoryczny układ handlowy, wedle którego dnia 1-go marca miały się rozpocząć układy dla zawarcia ostatecznego traktatu. O ile nie zajdą nieprzewidziane przeszkody zostaną rokowania zakończone z końcem marca.

Konflikt niemiecko-rumuński

PARYŻ, 2 marca. (Pat.) Komisja odszkodowań otrzymała wczoraj notę Niemiec, dotyczącą konfliktu niemiecko-rumuńskiego. Rząd rumuński zostaje zaproszony do wyłączenia swych poglądów wobec komisji odszkodowań.

Kto ma w Rosji prawo do ziemi

Charakterystyczne rozporządzenie sowietów

MOSKWA, 2 marca. (Pat.) — Związkowa rada komisarzy ludowych zatwierdziła projekt ustawy w sprawie pozbawienia praw byłych właścicieli ziemskich do korzystania z ziemi. Praw tych mają być pozbawieni byli ziemianie, pochodzący ze szlachty i ich rodziny. Inni ziemianie będą wysiedleni wówczas, jeżeli władze przeprowadzające wysiedlenie uznają ich pobyt za szkodliwy dla okolicznych włościan. Pozbawienie tych praw nie rozciąga się na tych właścicieli, którzy uprawiali ziemię sami przy pomocy nielicznych sił pomocniczych. Z pod działania ustawy tej wyłączeni są uczestnicy czerwonej armji, oraz specjalnie zasłużone i odznaczone przez władze związkowe osoby.

Budynki, narzędzia i inwentarz wysiedleni mogą wywieźć lub sprzedać, o ile zostały zakupione przed nacjonalizacją. Wysiedleni mają prawo do nadziału ziemi według norm w innych guberniach. Zakończenie wysiedlenia ma nastąpić do 1 stycznia 1926 roku a przedewszystkiem mają być wysiedleni ziemianie z pasa pogranicznego.

Prześladowanie duchowieństwa katolickiego

MOSKWA, 2 marca. (Pat.) Donoszą tu o nowych prześladowaniach duchowieństwa katolickiego w Petersburgu. Został aresztowany tam ks. Michał Dmowski, proboszcz katolickiej parafji na Bazyłowie w Petersburgu. Osadzono go w więzieniu.

Bandyci polscy przed sądem przysięgłych w Paryżu

Uwaga i ciekawość paryżan skierowana jest na sensacyjny proces bandytów polskich, z których trzech stało się przed sądem przysięgłych dep. Sekwany.

Na ławie oskarżonych siedzi Lucjan Turowiecki, Budziński i Władysław Turowiecki. Pierwsi dwaj nędznie ubrani i wymięci, ostatni nosi z pewną ostentacją świeży jeszcze i dość elegancki szary garnitur.

Jako tłumaczka przysięgłych funguje p. Ewa Chickun, jednocześnie adwokatka, która będzie stała w obronie oskarżonych.

Indagacja trwa dość długo i toczy się bardzo wolno z pomocą tłumacza, gdyż oskarżeni władają francuskim bardzo słabo.

Jako świadek staje przed sądem brygadzie żandarmerji. Brabant, który został ciężko ranny przez L. Turowieckiego w chwili pościgu.

Ze strony oskarżycieli występuje p. Gagneux, z pochodzenia polka, która od lat kilkunastu mieszka w Aulnay. Trzej bandyci zamierzali się do jej mieszkania z zamiarem obrabowania ale wobec alarmu i szybko nadbiegłej pomocy zbiegli. Pani Gagneux zeznaje, iż najście na jej mieszkanie miało na celu rabunek. Turowieccy bronią się gorąco, twierdząc, że celem ich wizyty było zasięgnięcie wiadomości o współżyciu ich, niejakim Koziku.

Wtedy zrywa się Budziński, czerwony z pasji i bijąc pięściami w poręcz wykrzykuje coś po polsku do przewodniczącego.

Przew. — Co on mówi? (śmiech na sali).

Budziński wpada w szał. Zwraca się do sali i podniosszy ręce do góry woła łamanym francuskim językiem: Przysięgam na moją żonę, na dziecko, przysięgam!

Z którejś z ławek powstaje kobieta w chustce i z wyciągniętymi rękoma rzuca się ku ławie oskarżonych. To Budzińska.

Woźni wyprowadzają ją siłą ze sali.

W trakcie tej sceny obaj Turowieccy zachowują zupełne milczenie i spokój.

Po tym incydencie dramatycznym ciągnie się dalej przesłuchiwanie licznych świadków, których długi korowód defiluje przed kratkami sądowymi.

Po zaprotokulowaniu zeznań, które tym razem nie wnoszą nic nowego do sprawy, przewodniczący zamyka posiedzenie.

Wolność Kościoła a nie państwa zapewnia konkordat Polski z Watykanem

Pan St. Grabski, występując w obronie swego dzieła w komisji sejmowej, wyraził zdanie, że konkordat przeprowadza słuszny rozdział sfer państwa i Kościoła, że jednemu i drugiemu zapewnia to, co mu się należy — państwu pełnię władzy świeckiej, Kościołowi — zupełną wolność w zakresie religijnym.

Powyzsze określenie nasuwa wszakże poważne wątpliwości: formuła p. Grabskiego, o ile bracią szczerze i na serio, winna prowadzić do innego zgola rozwiązania — do oddzielenia Kościoła od państwa. Wtedy tylko obie wielkie instytucje żyłyby każda własnym życiem. W warunkach ich ścisłego współżycia, jak to widzimy w Europie, o realizacji formuły p. Grabskiego nie może być mowy, a jeżeli stosuje on ją do swego konkordatu, to widocznie nie zdaje sobie sprawy, jak dowolną i opaczną jest jego metoda obrachunkowa.

Konkordat daje rzeczywiście Kościołowi „wolność” — robi z niego państwo w państwie i nie daje władzy świeckiej żadnych uprawnień do kontroli działalności duchowieństwa i wywierania na nią odpowiedniego wpływu. Ta zasada jest przeprowadzona w konkordacie z całą konsekwencją. Gdy w innych konkordatach oraz w umowach z rządami inowierczymi wydawanie aktów nominacyjnych Watykan pozostawiał przeważnie naczelnikom państw, w obecnym konkordacie zarówno wybór, jak i nominację zastrzegł wyłącznie dla siebie, a zgadza się jedynie „zwracać się do Prezydenta Rzeczypospolitej, aby upewnić się, że Prezydent nie ma przeciw tym wyborom względów natury politycznej”. Nie jest to nawet całkowite prawo veto, nadto zaś jest ono ograniczone do „natury politycznej”.

Biskupi wydają listy pasterskie bez kontroli i upoważnienia rządu. Rząd francuski za czasów konkor-

datu nigdy podobnego prawa biskupom nie przyznawał.

Państwo nasze, ustanawiając obowiązkowy wykład religii we wszystkich szkołach średnich i niższych, samo nie otrzymuje żadnych uprawnień do kontrolowania szkolnictwa kościelnego.

Osoby duchowne, skazane wyrokiem sądowym na więzienie, mają odsiadywać karę w klasztorach, w pomieszczeniach na ten cel przeznaczonych i tu również niema wzmianki o kontroli rządowej, a to w pewnych wypadkach mogłoby zmienić ewentualną karę w czystą fikcję.

I jakgdyby niedość było tej „wolności kościoła”, załącznik finansowy konkordatu ustanawia ryczałtowo wypłacanie pensji duchowieństwu każdej diecezji na ręce właściwego ordynariusza (biskupa). Tendencja tego przepisu jest aż nazbyt wyraźna. Wzmocnia on niesłychanie władzę biskupa nad podwładnym mu duchowieństwem i jednocześnie oddziela to ostatnie od władzy świeckiej od państwa. Państwo składa na ręce biskupów daninę Kościołowi, a ten ostatni sam „z własnych środków” utrzymuje kler.

Tak tedy organizacja kościelna ma stać się w Polsce potężną fortecą, zamkniętą szczerlnie dla wpływów państwowych. Ale ta forteca ma w jaknajszerszym zakresie oddziaływać na życie społeczeństwa, na ogół stosunków ludzkich, więc chociaż nie może bezpośrednio wpływać na czynności urzędów i instytucji państwowych, może to robić nader skutecznie drogą pośrednią — przez ludzi. Wpływ ten rozciąga się na wszystkie dziedziny w ich liczbie i na państwo z jego polityką wewnętrzną i zewnętrzną.

Wbrew formule p. Stanisława Grabskiego, odmierzającej według jego mniemania Kościołowi i państwu, co się każdemu z nich należy, mamy w konkordacie taki stosunek, że państwo dostarcza Kościołowi środków materialnych i

stoi na straży przyznanych mu obywatelskich praw, nie wiedząc nawet dokładnie, do jakiego użytku służą one w rękach kleru. Nawet najprawowierniejsi pod względem religijnym ludzie wiedzą i przyznają, że interes Kościoła może być nieraz sprzeczny z interesem państwa, a historia daje nam szereg przykładów, jak pobożni katolicy monarchowie bronili praw swej korony i swego państwa przeciw wszechwładzy Rzymu. Pełnomocnikowi, zawierającemu konkordat ze strony państwa nie wolno o tem zapominać. Czyż państwo ma pozostać bierne i bezbronne wobec potężnej fali propagandowej, która z niedostępną twierdzą kościelną może promieniować na kraj cały? Równowaga, którą ma wyrażać formuła p. St. Grabskiego w rzeczywistości nie istnieje: Kościół otrzymuje de facto wolność nieograniczonego oddziaływania na państwo, a sam prawie nie podlega jego wpływowi.

Zadaniem konkordatu powinno być należyte ustosunkowanie obu władz i obu dziedzin; rozgraniczenie zaś takie, jakie mamy w konkordacie, daje Kościołowi pozycję uprzywilejowaną. Gdy wkracza się na drogę rozgraniczenia, trzeba iść konsekwentnie do końca, a wtedy jedynie właściwym rozwiązaniem jest oddzielenie Kościoła od państwa.

J. Mazurski.

3 pokoje z kuchnią

z wszelkimi wygodami w śródmieściu, w okolicy Andrzeja i Piotrkowskiej okazynie do wynajęcia wprost od gospodarza. Oferty do „Głosu Polskiego” sub „Gotówka”. 1835-1

Komunikat

P.p. Kolczkowskiemu, Kaczorowskiemu, Leszczyńskiemu, Modrzejewskiemu i Salwie, organizatorom 2 tyg kursów dla amatorów ogrodnictwa za uprzejme i wyczerpujące informacje, za zapoznanie nas z pięknem sztuki ogrodniczej, za sympatyczny nastrój i uroczyste wykłady, szczeropolskie „Bóg zapłać” wyrażają

Słuchacze.

1831-1

Sędzia Garbani



Nowy dyrektor między-narodowego związku poczt

Pos. dr. Winkler



Nowoobрани prezes niemieckiej nacjonalistycznej partji ludowej

Wieczny intrygant

GDANSK, 2 marca. (Wł. st. telegraficzna „Głosu Pol.”). Senat gdański, który nie zaniedbuje żadnej, choćby najmniejszej sposobności, aby wrogo wystąpić przeciwko Polsce, skorzystał obecnie z wybuchu w Rio de Janeiro i znów wystosował protest do ligi narodów przeciwko urzędzeniu polskich składów amunicyjnych na Westerplatte. W proteście tym powołuje się senat na katastrofę w Rio de Janeiro.

SUTTON VANE

MGLA

Przekład z angielskiego.

Mgła wisiała żółta i gęsta, martwa rzecz nad martwą ulicą i ulica żyła już tylko echem brzmień. Odgłosy kroków, swarliwy pomruk dwóch psów, poszczekujących na siebie, turkot wózka, rozwożącego mleko i skrzypienie każdych drzwi, do których zachodził mleczarz, nawołując piskliwym falsetem. Węglarz wezwany został do trzech domów naprzekór mgłę i potem slychać było aż do wieczora zgrzytliwy grzechot wypróznianych worków i trzask drobnoego węgla, rozdeptywanego ciężkimi butami.

Lecz mgła zaczęła się podnosić około dziesiątej wieczór i lampa z głębi ulicy prześwieciła bladą zielenią wilgotną ścianę. O wpół do jedenastej widać już było w ogrodzie szarość i cienie, a o jedenastej gdy mgła się już zupełnie podniosła, cały pokój wypełniał się wodnistym światłem, oświecającem twarz Ann, która młodą dłonią dotykała twarzy Henryka, jak gdyby świeżo wypuszczona z jego objęć.

Pokój był niesłychanie ozdobny. Ozdobne były tapety ścian ze swemi różami, piaskami i kratkami, ozdobna umywalka i dzbanek, ozdobnym nawet wieszadło i zegar z krótką. Lecz jednocześnie w pokoju panował nieład. Odzież, wyrzucona z szaf, leżała na stolach, a to dlatego, że wyprózniono szafy, aby dobrać z ich wnętrza pliki starych gazet, które miały być przydatne

stkie szpary i szczeliny okien, aby powietrze nie mogło dopływać z zewnątrz i aby gaz nie uchodził. Gaz niezgaszony syczał monotonna, a w regularnych odstępach edzywał się cichy trzask gazometru. Wraz z posuwaniem się nocy, od głośniejszych ulicy, cichy i urywały się. Po wpół do pier sześć, gdy już ostatni pociąg odszedł z West-Kensington do „alling”, zostało już tylko pogodne światło latarni i rzadkie kroki samotnych przechodniów. Raz nadjechała dorozczka z innej cichej ulicy, zwróty-nęła otwieraniami drzwiczkami, zatrzasnęła je następnie i odjechała dalej. Gdzieś zapłakało dziecko, zo stało uciszone i zapłakało znów.

II.

Na jakie pół godziny przed rozproszaniem się mgły Dżok wskoczył przez okno kuchenne, wsunął się do ciemnego korytarza (mokry, osmolony pies), otworzył sobie nossem drzwi i znalazł się w sypialnym pokoju, gdzie spotkało go dziwne przyjęcie. Ann leżała na łóżku z twarzą ukrytą w dłońach, jak ją zresztą nieraz widywał, a Henryk, bardzo wzburzony, a przytem bardzo blady, (zdało się Dżokowi), wyciągał papiery z szuflad, wciskał je między szpary okien, co się nawet Dżokowi podobało, tak, że próbował mu pomagać. Dżok wogóle nie dobrze poimował co się dzieje. Sko czył łapami na ramiona Henryka i patrzył chwilę prosto w jego bladą twarz. Lecz zaraz potem wyrzucił go na korytarz i zastrząsnięto drzwiami. Stał chwilę pod drzwiami, skrobiąc w nie łapą i skomlał. Słyszał kroki Henryka, więc wszystko

było dobrze, a jednak drzwi się nie otwarły. Henryk zawołał raz: „Ej ty stary Dżok” i znów zaczął chodzić. Dżok dziwił się, czemu woła na niego, ale go nie wpuszcza; znów więc próbował w drzwi i znów skomlał.

Wreszcie dał temu pokój i powędrował do ogrodu. Mniemał, że nie należy się urażać postępowaniem Henryka, bo znał już go od dawna jako niedowarzonego lekkodu cha. Henryk był z pewnością niedorzecznym, choć godnym uwielbienia szaleńcem. Człowiek bez wyobraźni, który nie umiał naprzykład dojrzeć, ile złości tkwi w zielonych oczach i chytrem stapaniu kota, ani jak drażniaco działa czerwony strój lub wózek mleczarza. Człowiek, który był w stanie pół godziny grać w piłkę i nagle przerywać grę w najciekawszym miejscu, człowiek, który wcale nie chciał się ruszać, to znów chodził bez przerwy, człowiek, który mówił prawie za wiele z Ann, zwłaszcza w ostatnich czasach. Wogóle w ostatnich czasach działy się różne nonsensa, za dużo gwałtownych sporów, a za mało cichej gawędy przy kominku. Henryk zda się zapominał całkowicie o tych rozkosznych wieczorach, jakie spędzali dawniej po wieczery przy ogniu. Były to naprawdę cudowne godziny. Można było oprzeć się o miękkie sukno, obciskające kolana Henryka i zamknąć oczy, podczas gdy on gładził po głowie, a jeśli przestał głaskać, dość było otworzyć oczy, spojrzeć na niego, to zaczynał znów. A teraz? Ann wciąż płacze, jeśli nie na łóżku, to w fotelu. Ann jest może bardziej jeszcze niedo-

rzeczna, niż Henryk, a przytem Ann nie jest może tak strasznie godna uwielbienia. Choć upłynęło już od tego czasu trzy tygodnie, Dżok nie może zapomnieć pewnej wstążki czerwonej, zawiązanej mu na szyi na kształt obroży. Chociaż Dżok nie chciałby być uprzejmym, to jednak musi stwierdzić, że w gruncie Ann jest przyczyną wszystkich kłopotów. Nie ulega wątpliwości, że nie działa się nic złego aż do dnia, w którym Henryk zabrał go z sobą po raz pierwszy do Ann. Dżok pamiętał wybornie to południe, kiedy zobaczył po raz pierwszy Ann. Otworzyła im drzwi drobna, blada, ładna osóbką. Powiedziała: „Proszę wejść”, a Henryk powiedział: „Dziękuję” i poszli oboje w górę po schodach. B - to już trochę ciemno. Rozmawiali z początku spokojnie, aż nagle stała się wielka cisza, gdy Henryk rzekł:

— Niedobrze jest, Ann. Próbowaliśmy, ale niedobrze jest.

Zrobiło się tak cicho, że słychać było szezęk uprzejmy konia, który stał na dole i przypadkowe stuknięcie jego kopyt. Słychać było także katarzynkę, która grała na końcu ulicy. Aż wreszcie Ann krzyknęła.

Ann nie miała wyczaju krzy-Dżok nie chciał być uprzejmym, ale wtedy krzyknęła.

— Co ona mówiła? co ona mówiła Henryku? to nie może być, żeby była tak złą.

Henryk wziął ją za rękę, wtedy uspokoiła się, lecz powtórzyła jeszcze:

— Co ona mówiła Henryku? Henryk zaczął opowiadać.

— Bóg jeden wie co mówiła, połowy nie słyszałem. Gadała, gadała, och Ann! jak rozgęgana gęś, rzeczy tak niesłychane, że lepiej nie zważać na nie, Ann. Mówiła, że wzięła mnie za męża... A przytem, te jej oczy Ann, te szkliste oczy. Mówiła, że wyszła za mnie, bo jej to odpowiadało i nie myśli pozbawiać się korzyści, jakie z tego płyną. Szalona jest, poprostu szalona. A ja bronilem sprawy naszej i mojej słodkiej Ann przed... gęsią. Wtedy stała się jeszcze gorszą, bo — spokojną. Ten jej spokój Ann, mówił dalej Henryk, był poprostu straszny. Gdy się rozgada, człowiek wie tylko, że chciałby odejść precz i ukryć się, lecz stokrój jest gorszą, gdy jest spokojną.

Podeszła do lustra, gdy ja mówiłem Ann i poprawiała sobie włosy.

— A która godzina, Henryku? Co, naprawdę? Ależ to zabawne. Nic mu pozatem nie odrzekła.

Henryk (przypomniał sobie Dżok) mówił jeszcze długo, takie i tym podobne rzeczy, a w pokoju robiło się coraz ciemniej i ciemniej

— Co my teraz pocniemy Ann — i przez dłuższy czas oboje myśleli. Wtedy właśnie katarzynka z głębi ulicy przeniosła się pod samo okno, a człowiek z grającem pudłem rozpoczął znów swą pracę Henryk wstał i zaczął chodzić po pokoju i musiał niekiedy podnosić głos z powodu katarzynki. — Mówił o miłości i niebawem zapalił się bardzo, również i Ann. I nagle stali się oboje nad wyraz radośni; stanęli przy sobie, trzymając się za ręce, a głosy ich niemal za-

FELJETON

Burmistrz z Chełmży i buddysta z Krakowa

Rzecz dzieje się w Chełmży. W ostatnich dniach karnawału towarzystwo śpiewacze „Harmonja” urządziło zabawę taneczną i przedstawienie teatralne. Grano „Pana burmistrza z Wielkich Kozłowic”, jedną ze znanych krotkich ludowych. Tuż przed próbą generalną, prezes zarządu „Harmonji” otrzymał od burmistrza chełmżyńskiego, p. Kurzętkowskiego, nakaz stawienia się i przedłożenia mu „oryginału sztuki”. Zagrożony karą do 30 zł. prezes udał się do burmistrza, aby dowiedzieć się, że p. burmistrz wzięty na siebie rolę surowego cenzora. Nie chce, żeby burmistrz (ho, ho! burmistrz) był przedmiotem zbyt ostrej satyry. Niby nie on sam, nie p. Kurzętkowski, ale burmistrz wogóle. Ludność Chełmży nie powinna demoralizować się satyrą, nie powinna myśleć, że burmistrz, jakikolwiek burmistrz na świecie, może być figurą śmieszną. I co to będzie, jeżeli mieszkańcy Chełmży zaczną porównywać „Burmistrza z Wielkich Kozłowic” z burmistrzem chełmżyńskim? Nie chcąc do takiej anarchji dopuścić, p. Kurzętkowski skreślił wszystkie ustępy satyryczne i pozbawił krotkowiłę sensu.

Całą tę sprawę szczegółowo opisuje wychodzący w Toruniu „Głos Robotnika”, organ Nar. P. Robotn. Pismo nadmienia, że „Pana burmistrza z Wielkich Kozłowic” grywano dawniej na wielu scenach na Pomorzu i w Wielkopolsce, a władze niemieckie nigdy nie dokonywały jakichkolwiek skreśleń w tej sztuce.

Panie burmistrzu Kurzętkowski! Bardzo słaby jest człowiek, który się obawia śmiechu!

A teraz rzecz mniej wesoła. Otrzymałem w książkowym wydaniu dramat Jerzego Hulewicza p. tyt. „Alruna”, grany niedawno w teatrze im. Słowackiego w Krakowie. W książce, zawierającej

pełny tekst utworu, zaznaczono mi miejsca, które cenzura krakowska skreśliła, jako nienadające się do wygłoszenia ze sceny.

Można sobie rozmaicie pojmować rolę i znaczenie cenzury, ale jeden jest warunek, na który wszyscy musimy się zgodzić: cenzor powinien rozumieć co czyta.

Dwa przykłady:
W dramacie występuje postać „Profesora”. W akcie drugim Profesor żali się na ubóstwienie maszyny. Ironizuje na ten temat. Woła: „Toż żyjemy w erze, w której każą nam czcić bóstwo rozpetane miarowym rytmem i klekotem dobrze funkcjonującego aparatu. Ha! Bóg - machina! Nowoczesny cielec złoty!... Pono tworzyć już maszynę czy aparat, za pomocą którego zamierzacie komunikować się z duszami zmarłych?! He, he! Macie już telefony do nieba, obsługiwane duchownymi — tak! duchowne telefony i tramwaje, jadące po gładkich szynach prosto do nieba — toż i nie trudno zabrać po drodze zblakane dusze zmarłych!... Słowa te pan cenzor wykreślił w trosce o... poszanowanie religji. Nic nie rozumiał. Wśród wielu bezmyślnych wykreśleń jedno jest jeszcze bardzo interesujące. „Profesor” powiada: „To ten, który przed Chrystusem był największy duch na świecie” (mowa o Buddzie). Cenzura krakowska skreśliła wyrazy „przed Chrystusem” i w ten sposób awansowała Buddę na „największego ducha na ziemi” również po Chrystusie...

A może w cenzurze krakowskiej istotnie siedzi jakiś ukryty buddysta?

Widz.

Pokój sypialny

roboty Wutkego w bardzo dobrym stanie, z materacami, korzystnie sprzedam. Wiadomość: Sienkiewicza 63 m. 5. codziennie od 3—4.

O rozbudowę bazy morskiej w Singapore

Premier Baldwin zapytany był dnia 23-go b. m. w izbie gmin, czy rządowi angielskiemu czyniono jakiegokolwiek przedstawienia ze strony kół japońskich w kwestji rozbudowy bazy morskiej w Singapurze. Premier odpowiedział, że w istocie w pewnych kołach japońskich fakt podjęcia przez Anglię rozbudowy tej bazy przyjęty był z pewnością niedowierzaniem co do lojalności stanowiska angielskiego w kwestji pokoju na Dalekim Wschodzie. W kołach tych powątpiewano w pokojowe intencje Anglii wobec jej byłych aliantów. Jednakże premier może zapewnić, że w kołach rządowych japońskich oraz w sferach dobrze poinformowanych Japonji uczucia takie nie są żywione i że rozbudowa bazy rozumiana jest tam w sensie normalnego i pokojowego rozwoju morskiej polityki handlowej Anglii na wodach Oceanu Spokojnego. Obawy takie usuwa zresztą olbrzymia odległość 2300 mil, jaka dzieli Singapore od Japonji, nie może więc być tutaj mowy o groźbie pod adresem Japonji. Ponadto oba kraje wiedzione są formalnie pod względem wspólnej polityki utrzymania pokoju na Dalekim Wschodzie. Związanie takie nastąpiło między Anglią i Japonją na mocy traktatu waszyngtońskiego. Pokojowa polityka angielsko-japońska wypływa również z tradycji historycznych i stosunków przyjaznych, które zarówno cenione są w Anglii, jak i Japonji. Następnie premier zapytany był o to, czy rząd zdecydował kwestję przedstawicielstwa angielskiego w Angorze. Premier odpowiedział, że istotnie rząd powziął już decyzję w tej sprawie. Szczegóły tej decyzji jednakże nie mogą być narazie zakomunikowane izbie.

Sród czasopism

„Życie”

„Życie” nr. 7 opuściło w tych dniach prasę. Nowy numer tego popularnego ilustrowanego miesięcznika beletrystycznego stoi znowu na wysokim poziomie. Serię zajmujących nowel i opowiadań pióra znanych pisarzy polskich, francuskich, angielskich, włoskich i t. d. rozpoczyna subtelną nowelą Clauda Farrera p. t. „Od 5 — 7”, będącą arcydziełem literackim na temat historii ogromnej a nie codziennej miłości. Nowością numeru 7 jest dodatek, poświęcony specjalnie omówieniu świętych dla każdego polaka pamiątek narodowych. Na pierwszy ogień idzie artykuł p. t. „Wzgórze Wawelu” pióra znanego publicysty Jana Grzywińskiego. Bogatej treści numeru dopełniają ponadto rozmaitości z całego świata. Bogate ilustracje i podobizny wybitnych artystek sceny i ekranu.

SPORT.

Dwie drużyny łódzkie w Pabjanicach

Kłęska „Szturmu” w spotkaniu z „Burzą” Zwycięstwo „Hakoahu” nad „Sokołem”

„Burza” (Pabjanice) — „Szturm” (Łódź) 2:0 (1:0)
„Hakoah” (Łódź) — „Sokół” (Pabjanice) 6:0 (5:0)

(1) Do najlepszych drużyn prowincjonalnych należy bezsprzecznie pabjanicka „Burza”, która mając warunki do rozkwitu w postaci własnego boiska, notuje raz po raz sensacyjne wprost wyniki. Ledwo otworzyła „Burza” sezon footballowy swym zwycięstwem nad pierwszoklasowym klubem łódzkim „Sifa”, już w niedzielę odprawiła z „bagażem” nasz „Szturm”. Doskonałe wyniki drużyn prowincjonalnych zmuszają nas do interesowania się niemi, gdyż na to w zupełności zasługują.

Niedzielne spotkanie „Burzy” ze „Szturmem” należało do niezwykle interesujących. Już w czwartej min. prawy łącznik gospodarzy strzela bramkę, bramkarz odbija piłkę, nadbiega środkowy napastnik i kończy rozpoczęte dzieło. Do przerwy wynik niezmieniony. W 17 m. po pauzie doskonały środek pomocy zdobywa z odległości 18 — 20 mtr. drugą, a zarazem i ostatnią bramkę.

Przez cały czas gry, tempo było błyskawiczne. Gospodarze kombinacyjnie przewyższali zespół łódzki.

Zadziwiało zgranie prawego łącznika ze swym skrzydłowym. Doskonałym był środkowy pomocnik, również obrońca prawy okazał się bardzo dobrym. W drużynie łódzkiej zasługuje na wyróżnienie swą ofiarną grą doskonalny lewy obrońca, który obronił barwy swego klubu od większej a pewnej klęski. Nie można pominąć bramkarza i lewego skrzydłowego łodzian.

Rogów 6 : 4 na korzyść gospodarzy. Publiczności zebrało się z górą 700 osób, co jest dla prowincji bardzo pocieszającym faktem. Zawodami kierował p. St. Piotrowski (L. K. S.) dobrze.

Przedobiednią klęskę „Szturmu” pomógł teź niedzielny „Hakoah”. Wogóle białoniebiescy mają szczęście do „Sokoła”. Zawsze załatwiają się z nim lekko, bijąc go wysokocyfrowo. Do przerwy Hakoah osiągnął piękny wyaik 5 : 0, ale po przerwie zapal ostygł nieco i rezultat powiększono za ledwie o 1 gola, w ostatecznym rezultacie 6:0 na korzyść „Hakoahu”.

Zawody szkoły podchorążych

Wyniki wczorajszych zawodów, w których brała udział szkoła podchorążych były następujące: zawody rugby — Orzeł Biały przeciw Szkole Podch. 11:6 (3:3). W pierwszej połowie gry obie strony grały z energią, która po przerwie wyczerpała się u ambitnych zawodników podchorążówki, acz zdobyli oni jeszcze trzy punkty na swoją korzyść. W takich zawodach rugby pomiędzy I i II komp. S. P. mecz

nie został ukończony. Stosunek przy przerwaniu gry 5:0 na korzyść II komp. S. P.

Do pięknych spotkań należały zawody piłki nożnej, jakie rozegrała Of. Szk. Piech. ze Szk. Podchorążych. Do przerwy rezultaty remisowe 0:0, dopiero po przerwie Of. Szkoła atakuje silniej i robi dwa gole.

W piłce koszykowej kompanja I pokonała komp. II w stosunku 21:4

Poszukuję

pokoju z kuchnią

możliwie w śródmieściu.

Oferty do Adm. „Głosu Polskiego” pod „P. H. W.”.

mierały ze szczęścia. Katarzynka nagle umilkła. — Metalowy grosz, przeleciał ze świstem i padł z brzękiem na bruk. Katarzynka powędrowała dalej i zaczęła znów przygrywać nieopodal — Henryk i Ann mówili wciąż do siebie cicho i radośnie.

Dżok wyszedł wtedy z pokoju, odszukawszy jakiegoś drzwi nie dość szczerze zamkniętę. Przypominał sobie dobrze te niepewności i klątkę schodową, gdzie zauważył rzeczy ciekawe.

Drugi raz Dżok zobaczył Ann późnym wieczorem w mieszkaniu, gdzie od dłuższego czasu przebywali sami z Henrykiem; Dżok to bardzo dobrze pamięta. Przyszła późno z deszczu, przemawiała do Dżoka i gaskała go nieśmiało, pod czas gdy Henryk poszedł do drugiego pokoju robić herbatę; zdawała się bardzo cieszyć, gdy Henryk powrócił. Od tego czasu została już na zawsze, a tylko musiała opuścić to mieszkanie zaraz następnego dnia, po gwałtownym sporze z właścicielką. Odtąd zmieniali często mieszkanie, lecz każde z nich było bardzo ładne. (Ann była nieskończenie miłsza od tamtej osoby. Porównanie nie było może dostatecznie ścisłe, bo Dżok rzadko tylko dopuszczany był do oglądania tamtej osoby).

Byli wciąż prawie pod gołym niebem, robili spacer bardzo podniecające, naprzykład czółnem. — Pogoda była stale cudownie piękna. Rozkoszne słońce grało cały dzień, a wieczór było mimo to dość świeżo, by zrobić ogień na kominku. Zda się nowa szczęśliwość zapanowała we wszystkim. Spo-

tykali jasnymi oczyma każdy nowy poranek, świadomi nowej radości, a wieczór każdy był nową radosną przeszłością. Niepokój zaczął się naprawde wraz z wprowadzeniem się do tego właśnie mieszkania. Jeden tylko pokój i to wcale niewygodny. Nadeszły przytem słoty, deszcze, chłody z zółtą duszną mgłą. Pokój był także duszny, pod wieczór zwłaszcza, tak, że Dżok musiał wyjść. Przytem nikt tu nigdy nie przychodził aby odwiedzić Henryka i Ann i oni także do nikogo nie chodzili, i to zdawało się bardziej ich dotykać niż wszystko inne.

Aż w pewien mglisty dzień, Ann czytała ze łzami jakiś list i nagle szlochać zaczęła głośno i zdawało się, że nigdy nie przestanie szlochać, mimo, że Henryk prosił ją, aby przestała. A potem wyszli obaj Dżok i Henryk na strasznie długi spacer pośród mgły.

Tak, oboje byli niedorzeczni i znając ich jako takich, Dżok nie widział potrzeby troszczyć się o ich dziwaczne postępowanie dzisiejszej nocy. Znalazłszy się w ogrodzie, Dżok zajął się zresztą inną kwestją bardzo starą, lecz zawsze równie ciekawą i drażniącą, której rozwijania szukał od kiedy siebie pamiętał. Kwestja ta przyniosła mu już bardzo wiele nadziei i rozczarowań; chodziło o to, czy uda mu się, czy nie uda, samemu złapać własny ogon. Dżok i dziś nie mógł złapać własnego ogona, lecz już sam wysilek rozgrzał go; poszedł następnie do swej budy i zasnął.

III.

W godzinę potem Dżok skoczył nagle na równe nogi i zawył. Nastawił uszy, słuchał, puścił się ścieżką w stronę domu, potem zawrócił z taką miną, jak gdyby znalazł wszystko w porządku, lecz coś mu się nie podobało. Potem sam nie wiedział, dlaczego zawył znów i pobiegł znów w stronę domu — skoczył na okno, zaglądnął do małej sypialni i poskrobał. Nie lubiał patrzeć na to, że Ann i Henryk leżą na łóżkach całkiem ubrani, mimo że to jest noc. Nie podobały mu się te zamknięte okna, Henryk wpiersił nigdy okien nie zamykał — i te gazety przytem i ten brzydki zapach. Chciał w tej chwili koniecznie być przy Henryku, więcej niż kiedykolwiek pragnął być z nim. Chciał, żeby Henryk wstał i mówił do niego gwałtownie, pocił wpaść tu w nocy.

Dżok wiedział, że nie wolno mu wyć, a jednak wył, a gdy Henryk nie odwoiadał i nie ruszał się, wył coraz głośniejsze, aż echo rozniosło się w nocnej ciszy. Wtedy deszcz zaczął padać i wicher zawył. Oczy Dżoka zaczęły wyrażać grozę. Biegł tu i tam, wspinał się do progu i skrobał z wahaniem. Wiedział tylko jedno, że jest bardzo źle.

Wtedy Dżok powziął postanowienie. Zeskoczył z progu, stanął naprzeciwko okna i wsparł się na tylnych łapach skoczył z wielkim rozmachem na gzyms okna i prosto w szyćbę.

Dżok zobaczył wtedy ciekawą światelka, słyszał brzęk tłuczonego szkła, uczył jak mu z pod prze-

dnich łap usuwają się jakby drobne kamyczki. Zsunął się do ogrodu, lecz znów wskoczył na okno i wpadł do pokoju. Prześlizgnął się w stronę łóżka, znalazł Henryka, skoczył na jego kuferek, ułożył się na nim i już się wcale nie martwił. Leżał spokojnie i słuchał jak deszcz pada.

IV.

Długa chwila upłynęła, zanim Henryk przemówił, lecz głos jego szedł jakby nie od Henryka leżącego w łóżku, lecz z głębokiego korytarza, mimo to w głosie tym drgała nuta tryumfu.

— Żyjemy Ann! mówię powróciliśmy i słyszysz Ann, deszcz pada. Potem nastąpiła znów długa cisza.

Potem Henryk szukał ręki Ann i znalazł kraj jej sukni, który przytrzymał.

— Ann! mówił, a głos jego zdawał się teraz bliższy, czy słyszysz mnie?

Dżok zamruczał radośnie, a potem Ann przemówiła.

— Jestem z toba Henryku.

— Dżok stłukł okno, rzekł Henryk, o moja najdroższa Ann. Dzięki Bogu. Gdzie twoja ręka Ann, Dżok rozbił okno, mów do mnie Ann.

— Henryku!

Potem Henryk mówił coraz to głośniejsze, aż Dżok zaszczekał z radości.

— Droga Ann. — Wietrzyk wieje od okna, czujesz go droga Ann, świeży wietrzyk, który nas uzdrowi. Tak jest Ann, niema już mgły.

Oto Dżok miał odwagę, nieprawdaż? Czy mnie słyszysz Ann? Będziemy walczyli i nie będziemy dbać o złe języki i ohydne drobne ukłucia, ani o mgłę.

— Och! te złe języki — jęknęła — Będziemy mężni, Ann, mężni jak Dżok. Stawimy czoło potwarzom. I nigdy już nie powiemy sobie, że lepiej jest umrzeć. To było niedorzeczne, całkiem niedorzeczne. Nie chcę mieć cienia tylko mej Ann, lecz ją samą, ludzką, żywą Ann, chcę ją mieć przy sobie, dłoń w dłoni.

Henryk mówił długo takie rzeczy, które wkońcu znudziły Dżoka, a przytem ta brzydka woń w pokoju drażniła go. Nos pęczniał mu z każdą minutą, a choć go już mniej bolało, czuł jak mu coś ciepłego ciekło z lewego ucha. Dżok pomyślał, że deszcz i świeże powietrze zrobią mu dobrze, porzucił więc Henryka i wyskoczył przez okno. Gdy już był w ogrodzie zdało mu się, że Henryk powtarza jego imię, lecz nie zdawał się go wołać. Obróciwszy lew w stronę okna, Dżok zobaczył swój ogon bardzo blisko. Czy mu się zdaje, że nigdy jeszcze nie miał go tak blisko. Deszcz padał i było późno, lecz niedorzecznością byłoby zaniedbać tak dobrą sposobność, gdy cel był tak bliski. Deszcz kropił i powiał wiatr od zachodu, przynosząc od strony okna ten szczególny zapach — Dżok gonil zaciekle w ogrodzie własny ogon

ŻYCIE STOLICY

(Wiadomości własne „Głosu Polskiego“)

Po dachach kamienic 19.000 zł. skradzionych w „Estefilmie“

Wczorajszej nocy jedna z grasujących w Warszawie szajek „kasiarskich“ dokonała niezwykle śmiałego, a pod względem technicznym pomyslowego włamania do biura „Estefilmu“ przy ulicy Marszałkowskiej 112.

Włamywacze odbyli długą i niebezpieczną wędrowkę, zanim dotarli do gabinetu szefa firmy p. Zagrodzkiego Pawła.

Ze strychu domu nr. 38 przy ul. Chmielnej za pomocą linki przez dymnik wdrapali się na dach sąsiedniego domu od Marszałkowskiej, stamtąd na strych domu nr. 112 i ze strychu przez wybity otwór w suficie — do pokoju, w którym wmurowane były w ścianę 2 kasetki ogniowate.

Dodać należy, że trzy lata temu tą samą drogą odwiedzili kasiarze firmę „Estefilm“ i w identyczny sposób dokonali kradzieży.

Kasetki umieszczone w murze, były przymocowane za pomocą

stalowych zawiasów, które włamywacze przepiłowali misternie i nader zręcznie.

Z kasetek skradziono gotówkę w sumie 19 i pół tysięcy złotych, co stanowi kasowy wpływ za sobotę i niedzielę z kin „Stylowego“ i „Filharmonji“.

Wczoraj przed godz. 11 w nocy, z kasetek tych wypłacono jeszcze 4 i pół tysięcy złotych, poczem zamknięto je.

Prócz gotówki, łupem kasiarzy padła drobna biżuterja i akcje „Modrzejów“.

Włamywacze musieli być doskonale obznajmieni z rozkładem pokoiów biura, jak również z miejscem przechowywania pieniędzy. „Robotę“ swą wykonali niezwykle „czysto“. Jedynym śladem, zostawionym na dywanie jest odcisk bosej nogi jednego z rabusiów.

Dochodzenie policyjne pod osobistym kierunkiem naczelnika urzędu śledczego p. Kurnatowskiego prowadzi komisarz Dobiecki.

Warszawski Rin-Tin-Tin

wykrył sprawców kradzieży kolejowych

W ostatnich czasach plagą stały się systematyczne kradzieże kolejowe. Ofiarą ich padały najczęściej pociągi towarowe, jako złożone z wielkiej ilości wagonów, a więc trudne dla dozoru, a nadto kursujące przeważnie nocą, były łatwym kąskiem dla złodziei.

Nadaremnie siliły się władze policyjne ująć sprawców kradzieży, byli oni czas długi nieuchwytni, znając zwykłe w ciemnościach nocy, zanim obsługa pociągu zdołała się zorientować w sytuacji. Dopiero wczoraj udało się aresztować złoczyńców. W sobotę rano ekspozytura urzędu śledczego na powiat warszawski, otrzymała telefonicznie wiadomość, że między Włochami a Warszawą z pociągu pośpieszno-towarowego rabusie skr. dli 2 skrzynie skórek karakułowych oraz jedną skrzynię z porcelaną.

Natychmiast udali się samochodem na miejsce wywiadowcy, zabierając ze sobą psa policyjnego „Capa“.

Po świeżych jeszcze śladach zaczęto gonić złodziei, w pościgu jednak samochód zepsuł się z powodu złego terenu i wywiadowcy udali się w dalszą drogę pieszo, spuściwszy psa ze smyczy. Nagle „Cap“ zaczął się denerwować, skomleć i draapać łapami ziemię, a następnie wyciągnął z niej jedną skórkę karaku-

łową. Opodal tego miejsca wznosił się maleńki wzgórek, który swym wyglądem zwrócił uwagę wywiadowców. Po rozkopaniu wyniosłości znaleziono dwie skrzynie ze skórkami karakułowych, wyder etc. Skrzynie te były przykryte starą, zniszczoną marynarką. Następnym etapem dochodzenia było znalezienie właściciela owej marynarki. — Po długich poszukiwaniach udało się ustalić, iż należała ona do Jana Witkowskiego, zamieszkałego w Warszawie przy ulicy Sieradzkiej nr. 1 na Woli.

Witkowski wypierał się początkowo. Wówczas wezwano kilkunastu włościan okolicznych i ustawiono między nimi Witkowskiego, poczem dano psu policyjnemu marynarkę do obwąchania. „Cap“ zaczął szukać i po chwili rzucił się z zajądłem szczekaniem na Witkowskiego.

Wobec tak jaskrawego dowodu oskarżony przyznał się do winy i wskazał współników. Okazało się, że są to: 25-letni Stanisław Kozłowski, zam. Kolejowa 17, dezerterski syn kolejarza i 33-letni Jan Okrasa, zam. Wolska 211, karany już kilkakrotnie za różne sprawy.

Całą „trójkę“ osadzono w więzieniu. „Cap“ dostał podwójną porcję obiadową w nagrodę...

Nocna wizyta kasiarzy w Banku dla handlu i przemysłu

W nocy z soboty na niedzielę do oddziału banku dla handlu i przemysłu, włamali się niewykryci doład sprawcy i rozbiwszy dwie kasy ogniowate zrabowali 16.000 zł. gotówką i 1000 dolarów, poczem ułotnili się pozostawiając na miejscu 2 bory, trochę bielizny i łom żelazny. Rabunek spostrzeżono dopiero w niedzielę rano i natychmiast zawiadomiono policję.

Na miejsce przybyli naczelnik urzędu śledczego p. inspektor Sonnenberg, komisarz Szabrański i wywiadowcy III rejonu urzędu śledczego.

Przeprowadzone pod kierunkiem p. inspektora Sonnenberga śledztwo, ustaliło, że kasiarze dostali się do banku, przez sąsiadujący z nim kantor bankierski Gelbfisza,

skąd przebili ścianę łączącą oba te lokale.

Z pozostawionych śladów wynika, że złoczyńcy nie potrzebowali się spieszyć, czując się zupełnie bezpiecznie. Najpierw zoperowali większą kasę, a następnie zabrali się do drugiej, lecz że nie udało im się uporać z zamkami, wobec czego rozpruli tylną ścianę i w ten sposób wydobyli pieniądze.

W ostatniej chwili musieli się czemś spłoszyć, gdyż porzucili narzędzia i część garderoby.

W oddziale banku dyżurował zawsze przez całą noc dozorca, przed paru dniami został on jednak dla oszczędności zredukowany.

Sprawców włamania dotychczas nie ujęto. Kasa bankowa była asekurowana na 30.000 zł. od włamania.

2 i pół godzinny mecz footballowy

Mecz o przejście do kl. B. między Wisłą i Strzelcem wykazał równość sił. Ponieważ mecz musiał się zakończyć zwycięstwem jednego z klubów przeło po skończeniu normalnych zawodów przy stanie 1:1 bramkę sędzia p. Babirecki zarządził 30 minutową dogrywkę. —

I rzeczywiście ilość bramek się zmieniła, ale nie stosunek, gdyż ilość strzelonych goli wynosiła 2:2. Teraz musiał sędzia przedłożyć grę do rozstrzygnięcia. To dało dopiero rezultat, gdyż w 29 minucie padła zwycięska bramka dla Wisły.

Zarzuty poseelskie

pod adresem min. spraw wojskowych

Generalny atak na żydów — Nie darowano również p. Henrykowi Konowi z Łodzi

WARSZAWA, 2 marca. (Wł. sł. inform. „Gł. Polsk.“) —

Poseł Rozmaryn w trakcie dyskusji nad budżetem minist. spraw wojskowych w komisji budżetowej, żalił się na pokrzywdzenie żydów w armji, m. in. wskazał, że generał Serda-Teodorski w przemówieniu wygłoszonym w wizji Bożego Narodzenia użył następującego zdania: musimy uwolnić się od jarzma bolszewickiego, t. j. żydowskiego, myśmy wytypił żydów. — Poseł Michalak z klubu N. P. R. krytykował ogólnie budżet; m. in. poseł Michalak poruszył sprawę

ułaskawienia przez prezydenta syna fabrykanta łódzkiego, Kona, oskarżonego o dezercję. Poseł Bitner z klubu Ch. D. wystąpił przeciwko nominacjom młodych wojskowych na generałów.

Pułkownik Petrażycki udzielił wyjaśnień w imieniu ministerstwa spraw wojskowych tylko w sprawie poruszanej przez posła Rozmaryna; oświadczył on, że w tekście urzędowym mowy gen. Serda-Teodorskiego, ustępu podanego przez posła Rozmaryna niema.

Poseł Liberman (PPS.) wypowie-

dział się przeciw niespodziewanemu żądaniu min. gen. Sikorskiego o dodatkowe asygnowanie 110 milionów złotych na potrzeby armji.

Na posiedzeniu popołudniowym przemawiali jeszcze ks. Kaczyński (Ch. D.), poseł Kościatkowski (Wyzwolenie), pos. Załuska (Zw. ludn.), Chrucki (klub ukraiński) i wreszcie dyskusję zakończył referent ks. Czetwertyński.

Obecnie budżet ministerstwa spraw wojskowych pójdzie do szczegółowej dyskusji w podkomisji politycznej.

Ziemia się trzęsie

Tym razem we wschodniej części Stanów Zjednoczonych

NOWY YORK, 2 marca. (Własna służba telegr. „Gł. Polsk.“) — Trzęsienie ziemi, które zdarzyło się w nocy z soboty na niedzielę, objęło całą wschodnią połowę Stanów Zjednoczonych. Zwłaszcza dało się odczuć w Nowym Yorku, Bostonie i w kilkunastu mniejszych miastach na tejże linii.

Ludzie powybiegali wszędzie z domów, gdzie drzewa się pootwierali, szklanki pospadały z półek, obrazy poprzesuwały się na ścianach o kilka cali. Gdzienigdzie spaczyły się ramy okienne tak, że szyby popękały. W teatrach nowojorskich i brooklyńskich zapanowała panika, ludzie rzucali się lawiną ku wyjściu, kilkanaście osób ponio

sło cięższe i cięższe uszkodzenia. Trzęsienie zaczęło się o godzinie 9,21. Drugie nastąpiło w dwie sekundy później, trzecie znów w dwie sekundy.

MONTREAL, 2 marca. (Spec. służba telegraf. „Gł. Polsk.“) — Trzęsienie ziemi dało uczuć się i w Kanadzie. W tutejszych teatrach przerwano przedstawienia wskutek paniki. Podłoga zakłótyła się, drewniane boazerja na ścianach zaczęły skrzypieć i pękać.

NOWY YORK, 2 marca. (A.W.) Trzęsienie ziemi, które tu odczuło, jest najsilniejszym na kontynencie Ameryki Północnej od roku 1755.

Ludność, po zorientowaniu się co do faktu wstrząsienia podziemnych, zaczęła w panice opuszczać mieszkania. Robotnicy, znajdujący się na platformach wagonów, pospadali z nich, raniąc się dotkliwie przyczem zanotowano nawet jeden wypadek śmierci.

W redakcji „New York World“, która mieści się na 20-em piętrze, odczuło trzy silne wstrząsienia, przyczem cały, skonstruowany z żelaza, gmach zachwiał się nieco.

W Filadelfji, Chicago, Bostonie, oraz w części Kanady pierwsze uderzenie podziemne odczuć się dało o godz. 9 minut 20 wieczorem. Tuż po niem nastąpiły dwa dalsze uderzenia.

Ratyfikacja polsko-sowieckiej konwencji pocztowej

WARSZAWA, 2 marca. (Pat.) — W dniu 2 marca b. r. w ministerstwie spraw zagranicznych nastąpiła wymiana dokumentów ratyfikacyjnych konwencji pocztowo-telegraficznej, zawartej pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a związkami socjalistycznych republik rad. Protokół wymiany podpisali pp. minister spraw zagranicznych Skrzyński i poseł związku socjalistycznych republik rad w Warszawie Wojkow. Na zasadzie konwencji po upływie dni 15-tu od chwili jej ratyfikacji rozpocznie się między Polską a Z. S. R. R. stała i bezpośrednia wymiana zwykłych i poleconych przesyłek listowych (listów, kartek pocztowych i druków, papierów handlowych i próbek towaru) oraz telegramów. Wymiana zaś listów z podaną wartością i paczek rozpocznie się po upływie 2-ch miesięcy od chwili ratyfikacji konwencji. Co się tyczy wymiany przekazów pieniężnych, pocztowego abonamentu czasopism oraz ruchu telefonicznego nie zostaną one narazie wprowadzone.

Ambasador Panafieu wrócił do Warszawy

WARSZAWA, 2 marca. (Spec. służba inform. „Głosu Polskiego“). Wczoraj przybył do Warszawy i został przyjęty przez ministra spraw zagranicznych p. Skrzyńskiego, ambasador francuski p. Panafieu.

Sjam chce nawiązać stosunki z Polską

WARSZAWA, 2 marca. (Spec. sł. inform. „Głosu Pol.“). Dowiadujemy się, że Sjam wyraził chęć nawiązania stosunków z Polską w formie mianowania konsulów honorowych.

Z CAŁEJ POLSKI.

(Wiadomości własne „Głosu Polskiego“)

NIESZAWA

Marszałek Piłsudski honorowym obywatelem

Rada miejska miasta Nieszawy na posiedzeniu w dniu 25 ub. m., pod przewodnictwem burmistrza Bolesława Jarosińskiego, na wniosek magistratu miasta Nieszawy uchwaliła mianować twórcę armji, wskrzesiciela niepodległej Polski i

budowniczego państwa, zwycięskiego wodza — pierwszego marszałka Józefa Piłsudskiego honorowym obywatelem miasta Nieszawy i dożywotnim członkiem rady miejskiej.

POZNAŃ

Drożyna wzrosła o 0,76 procent

Na podstawie obliczeń wojewódzkiej komisji do badania kosztów utrzymania drożyna wzrosła w mie-

siącu lutym, w porównaniu ze styczniem, o 0,76 proc.

LUBLIN

Bohaterem bez wiedzy magistratu

Pisma lubelskie opisują przykry incydent, jaki tam się zdarzył z winy karygodnej ignoracji lubelskiego magistratu. Oto w tych dniach do mieszkania państwa W. przybył policjant z papierem przesłanym przez magistrat, w którym uwidoczniło się, iż syn p. W. Władysław nie stawiał się przed przegladową komisją poborową w r. 1923, że wobec tego uznany został za dezertera i jako taki jest poszukiwany (!)

Otóż, jak się okazało, magistrat łącznie z innymi czynnikami, do których należało i należy rejestrowanie i ścisła ewidencja tak żołnierzy z poboru jak i ochotników, uznał za dezertera młodzieńca, który dawno już nie żyje (!!) Mianowicie, zaciągnął się podczas inwazji bolszewickiej w roku 1920 do jednej z tworzących się w Lublinie formacji ochotniczych Władys-

ław W. — podówczas uczeń klasy 7-ej jednej ze szkół średnich miejscowych — zginął śmiercią bohatera w bitwie pod Sokołowem w dniu 6 sierpnia 1920 roku. Jedynie dzięki obecności w pułku, czy formacji drugiego syna — rodzice dowiedzieli się o śmierci s. p. Władysława i postarali się o sprowadzenie zwłok z pola bitwy do Lublina, gdzie pochowane zostały na cmentarzu wojskowym.

Od tego czasu minęło zgórz lat cztery. I oto magistrat nie powiadomiony o niczem, chłopca — ochotnika, który padł w obronie ojczyzny, poszukuje jako dezertera u... jego rodziców. Można sobie wyobrazić ile przykrości, ile goryczy sprawiło to rodzicom, którzy pamięć bohatera czczą jak świętą, a straty drogą sobie osoby dotąd jeszcze nie przeboleli.

Próbny pociąg w Prypeci

WILNO, 2 marca. (Tel. wł. „Gł. Polskiego“). W Mozyrzu budują władze sowieckie od lat dwóch most na Prypeci. Budowa jest zarządzana przez wojskowość w celach strategicznych. Most został ukończony i przedsięwzięto próbę obciążenia. W tym celu puszczono

na most próbny pociąg z komisją badającą budowę. Most zawałił się, pociąg wpadł do rzeki, cała komisja poniosła śmierć na miejscu. Jak słychać, przy budowie mostu pełniali komisarzy sowieccy deirradacje, wskutek tego materiał użyty do budowy był bez wartości.

Strony zainteresowane o zatargu w przemyśle i konferencji warszawskiej

(Specjalne wywiady „Głosu Polskiego“)

Zatargi w fabrykach zjednoczonych zakładów Scheiblera i Grohmana, towarzystwa akcyjnego L. Geyera i towarzystwa akcyjnego I. K. Poznański, powstałe na tle reorganizacji pracy, które poruszyły ludność robotniczą naszego miasta, znalazły swoje echo w Warszawie w postaci konferencji odbytych przez ministra pracy Soka-

ła, ministra handlu Kiedronia i wiceministra pracy Jankowskiego z przedstawicielami związków zawodowych robotników przemysłu włókienniczego z przedstawicielami przemysłu i przedstawicielami miejscowych władz, w sprawie tej najbardziej zainteresowanych.

Bezpośrednią przyczyną odbycia tych konferencji stały się wypadki

w zakładach scheiblerowskich, po których delegaci przemysłu jak również i delegaci związku zawodowego techników przemysłu włókienniczego zwrócili się najpierw do pana wojewody Darowskiego, a następnie do rządu w protestem.

Na skutek tego, minister pracy p. Sokal wezwał do Warszawy przedstawicieli związków zawodo-

wych i przedstawicieli miejscowych władz, by poinformować się o całokształcie wypadków łódzkich.

W niedzielnym wydaniu naszego pisma zamieściliśmy w tej sprawie wywiad z kierownikiem związku zawodowego „Praca” p. Kazimierzakiem.

Chcąc jednak wszechstronnie oświetlić sprawę, tak żywo interesującą opinię naszego miasta, zwróciliśmy się do pozostałych związków robotniczych, jak również i do „Związku przemysłu włókien, w państwie polsk.” z prośbą o poinformowanie nas o przebiegu konferencji warszawskich.

Wielki przemysł

wobec zatargów w fabrykach

Stanowisko związku przemysłu podziela minister Sokal — Przemysłowcy mają prawo reorganizować system pracy — Mogą żądać od robotników obsługi większej ilości warsztatów bez wszelkich udoskonaleń technicznych

Kierownictwo związku udzieliło nam odpowiedzi na postawione przez nas pytania w sposób następujący:

Pytanie: Czy panowie brali udział w konferencjach z ministrami Sokalem, Kiedroniem i wiceministrem Jankowskim?

Odpowiedź: Tak. Ze względu na zasadnicze i ogólne znaczenie reorganizacji pracy w przemyśle, zwróciliśmy się zarówno do ministra Sokala, Obaj ministrowie, jak również i wiceminister pracy, p. Jankowski, wypowiedzieli się bez zastrzeżeń za reorganizację, okazując pełne zrozumienie palącej konieczności potaniaenia produkcji przemysłowej.

Pytanie: Czy ta reorganizacja może być dokonana bez daleko idących technicznych przygotowań?

Odpowiedź: Oczywiście. W tkalnictwie dla pracy na czterech krosnach potrzeba tylko odpowiedniego ich ustawienia i to nie wszędzie. Urządzenia specjalne są niezbędne przy pracy na 6, 8 lub więcej krosnach. Na czterech krosnach jednakże pewne rodzaje tkanin wytwarzane są wszędzie na zachodzie i pozostawanie nasze przy pracy na jednej parze stanowi dalsze upośledzenie naszej wytwórczości, dalsze, to jest poza upośledzeniem, wynikającym z krótszego czasu pracy. Co do przedziałni zaś, to w tym wypadku reorganizacja nie jest właściwą nazwą dla przeprowadzanej obecnie reformy, która raczej powinna być nazwana sanacją produkcji. Tu chodzi bowiem tylko o zmniejszenie liczebnej obsady ludzkiej na każdych 1000 wrzecion. Podczas wojny i po wojnie w przemyśle zachodnio-europejskim w tej dziedzinie poczyniono znaczne postępy, wobec których my z naszą nadmierną liczebną obsadą pozostaliśmy jeszcze bardziej w tyle, aniżeli to miało miejsce przed wojną. Rzecz jasna, że łączy się z tem wymaganie większego ze strony robotników wysiłku w pracy.

Pytanie: Czy zarobki robotników pozostają przytem bez zmiany?

Odpowiedź: W przedziałniach — tak, ale w tkalnictwie zarobki wra- stają wraz ze wzrostem produkcji, jak i osiąga robotnik przy zwiększe-

niu ilości obsługiwanych przez niego krosien. W fabrykach, które ten system pracy już zastosowały, zarobki tkaczy wzrosły średnio o 23 procent. Wydajność pracy i gatunkowa doskonałość tkanin są przytem zupełnie zadawalniające.

Pytanie: Czy minister pracy pertraktował z panami w zamiarze interwenjowania w obecnym zatargu?

Odpowiedź: Nie. Rozmowy nasze miały charakter raczej informacyjny. Minister Sokal kilkakrotnie podkreślał, że interwencję rządową w zatargach uważa za ostateczną ewentualność i nie zamierza bynajmniej stosować jej przy każdym zatargu. Byłoby to zwłaszcza trudnym w zatargu obecnym, w którym nasz związek nie jest stroną i zatarg, jako lokalny, i w tych fabrykach tylko przez każdą z osobna indywidualnie załatwiony być może.

Pytanie: Czy wiadomo było ministrowi pracy, że robotnicy fabryki Poznańskiego oświadczyli, iż nie mogą pracować na czterech krosnach, gdyż ministerstwo pracy jest temu przeciwnie?

Odpowiedź: Owszem, była i o tem mowa, ale minister Sokal oświadczył, że nie może i nie ma potrzeby prostowania każdej nieścisłości.

Pytanie: Czy minister na konferencji ze związkami zawodowymi zajął również zasadnicze stanowisko w stosunku do zagadnienia reorganizacji?

Odpowiedź: Na tej konferencji nie byliśmy obecni, jednakże wiemy od ministra samego, iż jasno zupełnie dał wyraz swemu na tę sprawę pogładowi.

Pytanie: Czy sprawa omawianego zatargu była przedmiotem bezpośredniej konferencji panów ze związkami zawodowymi?

Odpowiedź: Nie, bo jak wiemy od p. ministra Sokala i związki również uważają zatargi obecne, jako lokalne.

Pytanie: Czy prawdą jest, że panowie odmówili udziału w konferencji, zwołanej rzekomo przez p. wojewodę Darowskiego w tej samej sprawie?

Odpowiedź: Nie. Z wojewodą odbyliśmy konferencję w środę w egła. Poza tem na żadną naradę nie byliśmy zapraszani, więc nie mogliśmy odmówić w niej udziału.

Jednolite stanowisko związków robotniczych

Pod żadnym względem nie zmieniają swego stanowiska

Stanowisko związków klasowych

Rozmowa z p. Danielewiczem

(c) W celu poinformowania się o stosunku klasowych związków do zatargu konferencji warszawskiej, zwróciliśmy się do p. Danielewicza który na wstępie zaznaczył z naciskiem, że dla niego rezultat wspomnianej konferencji zupełnie nie jest niespodzianką; praktyka nauczyła już reprezentantów ruchu robotniczego, że konferencje, zwoływane przez rząd, nigdy żadnych pozytywnych rezultatów nie wydają; w obecnym zaś zatargu o tak wyjątkowo zasadniczym tle, klęska konferencji byłaby zgóry do przewidzenia. Związek klasowy bezwzględnie odrzuca proponowaną przez przemysłowców „reorganizację pracy”, reorganizacja zaś właściwa, oparta na ulepszeniach technicznych maszyn w przeważnej części może zostać wysunięta przez przemysł, jako temat do pertraktacji.

Przemysłowcy swoim niedorzecznym projektem chcą zniweczyć wyniki przeszło 40-letniego doświadczenia pracy przy znajdujących się w Łodzi maszynach tkackich. Doświadczenie to uczy nas, że bez ulepszenia technicznego warsztatów, nie osiągnie się żadnymi obranymi sposobami

zwiększenia produkcji. W fabryce Pecznańskiego zostały zrealizowane jak wiadomo, próby przemysłowców, wyniki zaś zadały całkowity klam przewidywaniom twórców tego nieudolnego projektu.

Sześć robotnic, zatrudnionych w specjalnym oddziale tkackim Poznańskiego, gdzie został zastosowany system pracy przy 4 krosnach, przypłaciło przeciążenie pracą — krwotokiem. Produkcja zaś, pomimo to, nie została zwiększona, gdyż robotnik perjdodcznie traci czas na rozplątywanie t. zw. gniazd, które powstają na towarze wskutek obsługiwanego 4-ch krosien, wymagających dla normalnej pracy conajmniej 2 robotników.

Sami przemysłowcy nie wierzą w możliwość pozytywnych rezultatów pracy przy proponowanym przez siebie systemie.

Związek klasowy nie aprobuje pod żadnym pozorem warunków przemysłowców, którzy chcą osiągnąć zwiększenie swych zysków bez nakładu pieniędzy, jedynie kosztem robotnika.

Obecnie przemysłowcy, obiecują zatrudnić wszystkich robotników,

których reorganizacja pozbawi pracy, w przyszłości jednak łatwo przewidzieć, że przemysłowcy, uwiecznionym tradycją zwyczajem, wymówią wszystkim robotnikom na 2 tygodnie, a następnie przeprowadzą redukcję. Praktyka nauczyła przywódców ruchu robotniczego, że podobne przyrzeczenia fabrykantów nigdy nie są dotrzymywane.

Na zakończenie powyższego wywiadu zapytaliśmy p. Danielewicza o możliwość zakończenia zatargu. P. Danielewicz w odpowiedzi stwierdził, że trudno jest stawić pewne horoskopy wobec tego, że robotnicy w fabrykach, objętych strajkiem, przedstawiają masy pod względem organizacyjnym słabo wyrobione: akcja wszczęta została przez nich chaotycznie, wbrew instrukcjom związku klasowego, a wszelka akcja, która wybuch żywiłowo, również żywiłowo zwykle kończy się. Prawdziwość tego twierdzenia uzasadnia sposób zlikwidowania zatargu u Geyera.

Jedynie działalność oparta na karności organizacyjnej może przynieść pożądany sukces.

Jedynie działalność oparta na karności organizacyjnej może przynieść pożądany sukces.

Jedynie działalność oparta na karności organizacyjnej może przynieść pożądany sukces.

Jedynie działalność oparta na karności organizacyjnej może przynieść pożądany sukces.

Jedynie działalność oparta na karności organizacyjnej może przynieść pożądany sukces.

Jedynie działalność oparta na karności organizacyjnej może przynieść pożądany sukces.

Opinia związków chrześcijańskich

Co powiedział poseł Harasz

Pan poseł Harasz, który z ramienia chrześcijańskiej demokracji uczestniczył w obradach konferencji w ministerstwie pracy następującym zdaniem (które w imię obiektywizmu podajemy dosłownie) określił jej znaczenie:

„Warszawska konferencja miała jeden tylko cel: minister Sokal chciał w trakcie jej obrad wysondować stanowisko związków robotniczych”.

Rezultatów konferencja, zdaniem posła Harasza żadnych nie przyniosła. Obrady jej sprowadzone zostały do luźnej wymiany zdań reprezentantów ruchu robotniczego, które cechowała zgodność i zdeklarowanie wyraźne stanowisko. Żadnych zobowiązań, ani oświadczeń w tym kierunku na konferencji nie zgłoszono.

Minister pracy po zdeklarowaniu stanowisk wobec zatargu przez robotników poszczególnych organizacji, naradzał się widocznie z przemysłowcami, znajdującymi się rzekomo w sąsiedniej sali. Rozmówca nasz wyniósł wrażenie z końcowego oświadczenia ministra, że przemysłowcy gotowi są zrzec się redukcji, zaś pod żadnym pozorem nie przystaną na zaniechanie reorganizacji pracy. Zebrani przedstawiciele robotników, oczywiście żadnych deklaracji w kierunku odpowiedzi na powyż-

sze oświadczenie ministra nie złożyli.

Poseł Harasz zagadnięty przez nas w sprawie swego zasadniczego stosunku do sprawy reorganizacji pracy, zaznaczył, że jest to system, nie oparty absolutnie na żadnych zasadach naukowych i mający jeden tylko wyraźny cel: jak najdalej idące wyzyskanie robotnika, przy równoczesnym wyrzuceniu na bruk nowych zastępów bezrobotnych.

Związki robotnicze pod żadnym pozorem nie zgodzą się na takie propozycje.

Najnowsze łódzkie warsztaty są z 1914 r.; fakt ten jaskrawo ilustruje techniczne udoskonalenie przemysłu.

Przed zwołaniem konferencji minister pracy winien był przystać do Łodzi komisję, złożoną z fachowców, dla stwierdzenia na miejscu prac nad reorganizacją przemysłu. Orzeczenie takiej komisji przekonałoby dobitnie ministerstwo pracy, że przemysłowcy nie nie zrobili w tym kierunku, zaś ich cała reorganizacja polega na zwiększeniu wyzysku siły robotniczej, na co robotnicy nie przystaną.

W konkluzji naszej rozmowy poseł Harasz skonstatował, że rozbiście warszawskiej konferencji wywołało wśród rzesz robotniczych wielkie rozgoryczenie.

Rozmowa z p. Piechotkówną

Kierowniczka związku chrześcijańskiego p. Piechotkówna — uczestniczka sobotniej konferencji w rozmowie z naszym współpracownikiem w następujący sposób określiła wyniki rzeczowej konferencji:

Oświadczenie ministra Sokala wywołało na naszej rozmówczyni wrażenie, że chciałby on skłonić robotników do zgody na warunki przemysłowców.

Wystąpienia wszystkich przedstawicieli ruchu robotniczego na konferencji, zdaniem p. Piechotkówny, cechowała zupełna jednolitość.

Związek chrześcijański stoi bezwzględnie na stanowisku, że reorganizacja pracy w myśl projektu przemysłowców z przyczyn już powszechnie znanych jest absolutnie nie do przyjęcia.

Fiasco konferencji warszawskiej, wywołane nieustępliwym stanowiskiem przedstawicieli przemysłu, a którymi p. minister w przerwach pertraktował, wywołało wśród mas robotniczych zupełnie zrozumiałe rozgoryczenie.

Związek opinii swej w sprawie reorganizacji pracy nie zmieni. — Obecnie rozstrzygnięcie sporu zależy od przewagi sił tej lub drugiej strony — zakończyła rozmowę p. Piechotkówna.

Czytajcie „Kurier Wieczorny“.

Zatarg u Geyera zlikwidowany

Zywiolowo wybuchł i nagle został zakończony

(c) W dniu wczorajszym o godz. 4-ej rozpoczęły się w tow. akc. L. Geyer pertraktacje w sprawie zlikwidowania zatargu. W obradach brali udział ze strony robotników wszyscy delegaci fabryczni, zaś w imieniu zarządu dyrektorzy z p. Geyerem na czele.

Na wstępie delegaci zrzeszeni w Ch. D. wysunęli wniosek, aby wezwać rząd do wysłania na miejsce komisji, złożonej z rzeczoznawców dla stwierdzenia istotnego stanu rzeczy. Wniosek ten, wbrew opozycji przedstawicieli związków klasowego i „Praca”, został zaakceptowany. Następnie zebrani delegaci uchwaliли, że robotnicy nie zgodzą się przystąpić do pracy o ile reorganizacja pracy nie zostanie oparta na ulepszeniach technicznych, a zarobki robotników którzy będą pracować przy czterech krosnach nie zostaną podniesione o 50 procent (zamiast proponowanych przez firmę 25 procent).

P. Geyer po wysłuchaniu powyższych żądań wysunął następujące nowe warunki:

1) Warsziaty zostaną zaopatrzone w przyrządy do mechanicznego hamowania ruchu przy zerwaniu

się wątki. Przędza w miarę potrzeby zostanie ulepszona.

Do czasu przeprowadzenia tych ulepszeń oddział tkacki w którym ma być przeprowadzona reorganizacja zostanie unieruchomiony

2) W dniu uruchomienia fabryki wszyscy robotnicy tkalni otrzymają dwutygodniowe wymówienie.

3) 700 warsztatów które mają pracować według nowego systemu, obsługiwać będą robotnicy z całej tkalni, wybór zaś chętnych do pracy przy czterech krosnach będzie zależał od samych robotników, a nie od administracji.

Zebrani postanowili warunki powyższe przyjąć i wezwać ogół robotników do przystąpienia z dniem dzisiejszym do pracy.

Po dwóch tygodniach robotnicy uzależnią dalszą swą taktykę od stopnia przeprowadzenia przez firmę technicznych ulepszeń w zreorganizowanym oddziale tkackim.

O ile po tym terminie warunki w myśl reorganizacji pracy będą kolidować ze stanowiskiem robotników, przerwą oni pracę i zażądają od firmy zaświadczeń w celu otrzymywania zapomóg.

Robotnicy odrzucają reorganizację pracy

Stanowisko związków zawodowych po konferencjach warszawskich pozostaje niezmiennione

(p) Związek „Praca” zwołał w niedzielę wiec w sprawie reorganizacji pracy, na którym przemawiali przedstawiciele wszystkich innych związków zawodowych.

Omawiano zwłaszcza przebieg narad warszawskich.

Kierownik związku „Praca”, wyraził przewidywanie, że zajęcia podobne, jakie miały miejsce w zakładach scheiblerowskich, mogą przybrać poważniejsze rozmiary i pociągnąć za sobą nieobliczalne skutki, i to już w niedalekiej przyszłości.

Przedstawiciel związku klasowego oświadczył, że mimo, iż w Warszawie nie osiągnięto pomyślnych rezultatów, robotnicy w dalszym ciągu zajmować będą stanowisko, iż na reorganizację pracy w obecnych warunkach bezwzględnie zgodać się nie należy.

Panna Piechołkówna ze związku chrześcijańskiego stwierdziła, że na strój mas robotniczych jest bardzo podniecony i że panuje niczym niezachwiana solidarność w sprawie zamierzonej przez przemysłowców reorganizacji pracy.

Gdzie i jacy robotnicy są poszukiwani

Wolne miejsca ogłoszone w P.U.P.P.

(p) Państwowy urząd pośrednictwa pracy ogłasza następujące wolne miejsca dla robotników:

Warszawa — 8 wolnych miejsc dla ciężko poszkodowanych inwalidów wojennych w zakładach przemysłowych, 1 wolne miejsce dla stelmacha, 4 miejsca robotników fabrycznych, oraz miejsca dozorczy, portjera i robotników w fabryce szkła.

Szydłowiec — potrzebny felczer weterynaryjny, inwalida wojenny.

Kielce — kilku ślusarzy do maszyn parowych.

Węgrowice — 30 dziewcząt do robót na wsi.

Sroda — kilkadziesiąt kobiet i dziewczyn do robót sezonowych.

Sosnowiec — majstrów butelkarszy do huty szklanej.

Kalisz — specjaliści do fabryki lalek.

Lublin — kilku rządców do majątków ziemskich.

Wilno — mechanik do maszyn do pisania i kilku fryzjerów damskich.

Na wyjazd do Francji potrzeba kilkunastu drwali do rąbania drzewa sągowego z własnymi narzędziami.

Martwy sezon robotników sezonowych

Skończył się 1 marca — Kto feraz nie znalazł pracy otrzyma zapomogę

(p) Z dniem 1 marca zakończył się t. zw. martwy sezon dla robotników sezonowych, to znaczy okres, w którym nie przysługiwało im prawo pobierania zapomóg z funduszu bezrobocia.

Po tym terminie każdy robotnik sezonowy, o ile nie znajdzie zatrudnienia będzie miał prawo do pobierania zapomóg, aż do terminu jesienno.

Wiec kobiet-robotnic

Odbędzie się dziś w związku klasowym

(p) Dziś o godz. 6 wieczorem w sali okręgowej komisji związków zawodowych odbędzie się wielki wiec kobiet, na którym przemawiać będą pp. Kłuszyńska, Grodzicka i Goruchowa oraz pp. Holcgreber Łatkowski i Danielewicz.

Nad czym radzić będą ojcowie mięsła

W najbliższy czwartek

Czwarte posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w czwartek, d. 5 marca r. b. o godz. 19 i pół punktualnie w sali posiedzeń rady miejskiej przy ul. Pomorskiej nr. 16.

Porządek dzienny obejmuje: I-e komunikaty; II-gie wybór 1 członka i jego zastępcy do państwowej rady kolejowej (zgodnie z reskryptem ministra kolei z dnia 13 b. m.); III-cie sprawozdanie komisji radzieckich: a) komisji skarbowo-budżetowej w przedmiocie: 1) ukończenia budowy domku dla ogrodników w parku im. ks. Poniatowskiego, ref. Waszkiewicz; 2) budżetu miejskiej galerii sztuki, ref. r. Waszkiewicz; 3) jednorazowego subydjum dla komitetu odbudowy klasztoru w Lutomińsku, ref. r. Fiedler; b) komisji do spraw ogólnych w przedmiocie: 1) udzielenia p. M. Horodyńskiemu zezwolenia na sprzedaż 20 mórg gruntu z majątku miejscy Wiskitno pod Łodzią; 2) przepisów o urządzaniu i utrzymywaniu chlewni na terenie m. Łodzi, ref. r. Pałkowski; 3) uruchomienia wieczorowych kursów dokształcających dla robotników niemieckich, ref. w im. większości r. Papis, w im. mniejszości r. Klim.

Rozbudowa lecznictwa

w województwie łódzkim

Związek kas chorych na terenie województwa zamierza powoływać do życia wzorowy aparat, przy pomocy którego świadczenia kas chorych na rzecz ubezpieczonych osiągnęłyby szczyt wszechstronności

(b) Onegdaj odbyło się posiedzenie zarządu okręgowego związku kas chorych, poświęcone rozbudowie lecznictwa we wszystkich kasach chorych województwa łódzkiego.

Jako referent wystąpił naczelny lekarz okręgowego związku, dr. Stefan Bogusławski, który zreferował kilkadziesiąt wniosków, zdających do postawienia na wysokim poziomie lecznictwa w kasach chorych.

W pierwszym rzędzie dr. Bogusławski wskazał, że mniejsze kasy chorych w województwie nie posiadają własnych pracowni analitycznych i lamp kwarcowych.

W wielu wypadkach konieczne jest rozpoznanie moczu, kału, płwocin i t. p. i w tych wypadkach powiatowe kasy chorych muszą analizę posyłać do łódzkiej kasy, lub gdzieindziej i często pomoc jest opóźniona.

Zdaniem referenta, analiza winna być dokonywana przy wszystkich chorobach, gdyż ograniczenie się do opukania, lub przesłuchania chorego nie daje lekarzowi dokładnego wyobrażenia o stanie zdrowia pacjenta.

W tym celu okręgowy związek kas chorych zorganizował w Łodzi kursy dla kierowników pracowni

wni analitycznych i słuchacze tych kursów po zdaniu egzaminów przydzieleni będą do poszczególnych kas chorych na prowincji, gdzie urzędzone zostaną laboratoria.

Krok ten jest pierwszym na tem polu i prawdopodobnie będzie to brźcem dla innych okręgowych związków kas chorych.

Następnie dr. Bogusławski poruszył sprawę poradni dla młodzieży szkolnej i stwierdził, że poradnie takie winny dawać młodzieży szkolnej wszystkie te świadczenia, jakie kasa chorych obowiązana jest dawać ubezpieczonym z tą różnicą, że dla ucznia wystarczy zaświadczenie kierownika szkoły powszechnej, lub dyrektora szkoły średniej, by dostać się do gabinetu lekarza, lub wezwać go do domu w wypadku obłożnej choroby. Kasa dałaby lekarza i lekarstwa, lokale zaś dałoby ministerstwo w. r. i o. p.

W ten sposób kasa chorych, opiekując się dziećmi, nawet nieubezpieczonych, popularyzowałaby ideologię kas chorych i przyczyniała się do organizowania instytucji filantropijnych dla dzieci.

Po referacie wywiązała się dłuższa dyskusja, po której uchwalono przesłać wszystkie wnioski członkom związku do rozpatrzenia.

Kamienicznicy wszędzie są jednakowi

W Rudzie szykanują lokatorów tak samo jak i w Łodzi, ale dopóty dżban wodę nosi... aż się zapłaci grzywnę

W sierpniu ubiegłego roku sąd pokoju w Konstantymowie, do którego jurysdykcji należy Ruda Pabjanicka, skazał właściciela nieruchomości w Rudzie Roberta Resygiera na grzywnę w wysokości 25 złotych za samowolę wobec lokatora Hryniewskiego, emerytowanego pułkownika wojsk polskich.

Mimo tej kary, p. Resygier, chcąc pozbyć się lokatora, w dalszym ciągu czynił mu różnego rodzaju wstręty.

M. in. nie pozwolił pewnego razu otworzyć bramy wjazdowej na podwórze, gdy przywieziono dla wspomnianego lokatora furę drzewa opałowego, tak, że trzeba było z pomocą robotników nosić drzewo kilkadziesiąt kroków z ulicy do piwnicy domu. Skutkiem tego powstał dość poważny wydatek dla p. Hryniewskiego, który też za-

skarżył właściciela nieruchomości o odszkodowanie.

Sąd pokoju w Konstantymowie skargę oddalił, gdyż lokator nie mógł złożyć dowodów, że prawo korzystania z wjazdu na podwórze przysługiwało mu poprzednio.

Lokator p. Hryniewski wniósł apelację do sądu okręgowego w Łodzi i przedstawił świadków, którzy zeznali, że od czasu zamieszkania w tym domu, t. j. od roku 1921, zawsze korzystał z wjazdu na podwórze i nie napotykał ze strony gospodarza na żadne trudności.

Na skutek tych zeznań, sąd okręgowy uchylił wyrok sądu pokoju w Konstantymowie i skazał Roberta Resygiera na grzywnę 300 złotych, a w razie niezapłacenia na 1 miesiąc aresztu oraz na zapłacenie kosztów sądowych w wysokości 45 złotych.

Problem gładkiej drogi

Nad rozwiązaniem tej kwestji przy pomocy szczupłych środków zastanawia się sejmik łódzki

(b) Wydział drogowy sejmiku łódzkiego, oprócz zajęcia się sprawą lotniska pod Łodzią, które ukończone zostanie staraniem L. O. P. P. w maju, wytycza obecnie swe siły w kierunku doprowadzenia do normalnego stanu dróg zarówno wojewódzkich, jak i powiatowych, co nastąpi w ciągu 2 — 3 lat.

Na reperację dróg powiatowych dostarcza funduszów sejmik, a na drogi państwowe — ministerstwo robót publicznych.

Gorzej przedstawia się sprawa dróg wojewódzkich używanych przeważnie przez elementy miejskie, mało korzystające z lokomoty kolejowej.

Na drogach tych należałoby, zdaniem kierownika wydziału drogowego, założyć szlabany i pobierać opłat w wysokości 50 groszy, co

dałoby około 200 tysięcy złotych, lecz ministerstwo wniosek ten odrzuciło, motywując go przeciążeniem ludności podatkami. Natomiast ministerstwo robót publicznych obiecało wyasygnować 80 tysięcy złotych na naprawę tych dróg.

Postanowiono jednak, że w tym roku fundusz ogólny zostanie rozdzielony osobno na drogi powiatowe i na drogi wojewódzkie, ze względu na to, że nie ukonstytuował się jeszcze referat drogowy w województwie, zaś sprawa funduszu na budowę dróg wojewódzkich rozstrzygnięta zostanie przez trybunał administracyjny.

Na wszystkich drogach mają być zasadzone drzewa w ilości 1500 sztuk po obu stronach szos.

Załączek uniwersytetu łódzkiego

Kurator dr. Jarosz o wyższej szkole nauk społecznych i politycznych

(b) W związku z powstaniem wyższej szkoły nauk ekonomicznych i społecznych, oraz z jej do-brem prosperowaniem, zwróciło się biuro informacji prasowych do kuratora okręgu szkolnego łódzkiego dr. Jarosza, od którego otrzymało następujące szczegóły.

Kuratorjum, jako władza oświatowa z zasady popiera wszelkie zamierzenia, które prowadzą do podniesienia poziomu oświaty i wykształcenia społeczeństwa.

W Łodzi odczuwa się brak instytucji, któreby sięgały poza poziom szkolnictwa średniego i do bieżącego roku szkolnego jedyną taką instytucją był instytut naukowy pod kierownictwem p. Czapeżyńskiego.

Dopiero pod koniec r. ub. z inicjatywa dr. Reymana dyrektora instytutu społecznego w Warszawie, oraz dyrektora wyższej szkoły realnej p. Idzkowskiego założona została wyższa szkoła nauk ekonomicznych i społecznych.

Do kuratorjum nad tą szkołą zaproszony został kurator dr. Jarosz, lecz nie w charakterze urzędowym, jako kurator, lecz jako jeden z kierowników władz miejscowych, albowiem szkoła ta, mająca wprawdzie charakter wyższej szkoły, lecz zarazem prywatnej, nie podlega kompetencji kuratorjum, lecz bezpośrednio ministerstwu w. r. i o. p.

czelni będzie można wypowiedzieć się dopiero po roku, lub dwóch, po dłuższym okresie jej pracy, samo zaś powstanie takiej uczelni w Łodzi, która da możność dokształcenia się wielu urzędnikom administracyjnym, uważać należy za fakt doniosłego znaczenia.

O ile w szkole tej wykłady będą stały na poziomie uniwersyteckim, bez wątpienia przyciągnie ona do siebie szerszą młodzież, łaknącą wiedzy fachowej, a która nie może znaleźć pomieszczenia na naszych uniwersytetach i w wyższych uczelniach.

Rok rocznie 1000 abiturjentów i abiturjentek kończy szkołę średnią w naszym okręgu. Wyższa uczelnia będzie zatem miała z czego czerpać. Wobec gospodarczego i finansowego stanu państwa w obecnym czasie założenie wyższej szkoły państwowej, np. politechniki w Łodzi, jest narazie nie do przeprowadzenia, o ile jednak szkoła nauk społecznych rozwinię się odpowiednio, umocni ona przekonanie w społeczeństwie i w sferach rządowych, że założenie wyższej uczelni na terenie Łodzi jest nieodzowne i właśnie obecna szkoła wyższa może stać się zawiązkiem przyszłej wyższej uczelni w Łodzi. Najprawdopodobniej zaś przy normalnym prosperowaniu może się ona przekształcić na wyższą szkołę handlową.

Czy upadłość Leśmierza może być przywrócona?

Motywy, którymi sąd kierował się morząc upadłość

Motywy wyroku, znoszącego upadłość „Leśmierza” nie zostały jeszcze ogłoszone, tak, że dotychczas nie jest wiadomem, czy Leśmierz uda się na drogę apelacji, by upadłość swoją utrzymać w mocy.

W motywach sąd handlowy Łódźki położył najprawdopodobniej nacisk na to, że w tym wypadku Leśmierzowi chodzi wyłącznie tylko o wyłamanie się z umowy syndykatowej i odzyskanie możliwości dowolnego dysponowania posiadanymi zapasami cukru. Motywy te w obecnych warunkach niewątpliwie zostaną w całej rozciągłości uznane przez sąd apelacyjny.

Ustawodawstwo rosyjskie nie uznawało syndykatów i wszelkie umowy zbiorowe pomiędzy producentami uważało za niemoralne. W ostatnich latach przed wojną życie przeszło ponad tym martwym przepisem prawa i syndykaty tworzyły się, na co władze patrzyły przez palce. Tylko w wypadkach zatarć prawnych stosowano ustawę i skargi z tego tytułu oddawano.

Gdyby przeto u nas obowiązywał w całej pełni kodeks rosyjski Leśmierz mógłby wyłamać się z umowy syndykatowej z Bankiem cukrowniczym bez potrzeby obierania drogi upadłości, Bank cukrowniczy nie mógłby bowiem wystąpić z pretensjami przed sądem.

W Polsce umowy syndykatowe są dopuszczalne i syndykaty jako takie usankcjonowane już tem, że rząd i władze państwowe oficjalnie z syndykatami pertraktują, zawierają umowy i zatwierdzają nawet ich statuty, (n. p. statut Banku cukrowniczego). Z tego względu Leśmierz, aby uwolnić się od umowy z Bankiem cukrowniczym, musiał obrać drogę upadłości. Przy tej sposobności, jak to już zaznaczyliśmy chciano jeszcze i inne upiec pieczenie; wyłamanie się z pod umowy syndykatowej było motywem zasadniczym.

Bank cukrowniczy jest organizacją handlową wszystkich cukrowni w Polsce, które dobrowolnie zszeszyły się w tym celu, powierzając wyłączną sprzedaż cukru zarówno w kraju, jak i zagranicą tej instytucji. Oprócz cukrowni Bank cukrowniczy nie posiada innych akcjonariuszy.

Bank skupuje od cukrowni ich produkt za cenę t. z. przeciętną, wyprodukowaną z ceny cukru, jaką osiągnąć można na rynkach zagranicznych i w kraju.

W ubiegłym roku z powodu ogromnej nadprodukcji cukru w świecie, cena jego na rynkach zagranicznych bardzo znacznie spadła i popyt bardzo się zmniejszył. Był nawet okres, gdy cukier polski zmagazynowany już w Gdańsku dla załadowania go do Anglii, względnie Francji, trzeba było z powrotem transportować do kraju, gdyż nie można było znaleźć nabywców.

Naturalnie że w takich warunkach cena zagraniczna cukru była o wiele niższa od ceny krajowej, utrzymywanej na wysokim poziomie dzięki ochronie celnej i dzięki polityce rządu, który pozwalał pobierać za cukier w kraju ceny tak wielkie, by pozwoliły one pokryć nawet straty, jakie wynikłyby przy eksporcie.

Jeżeli więc cena rynkowa cukru wynosiła 1 złoty za kg. w kraju, to cena przeciętna, płacona przez Bank cukrowniczy poszczególnym cukrowniom, była znacznie mniejsza, gdyż Bank ten część nabytego przez siebie cukru sprzedawał wprawdzie po 1 złoty kg. na rynku krajowym, ale za cukier sprzedawany za granicą brał daleko mniej.

Gdyby upadłość powiodła się Leśmierzowi, to towarzystwo to zrobiłoby na niej świetny interes. Kilkanaście tysięcy worków cukru, zmagazynowanych w jej składach, zwolnione byłoby z pod sekwestru Banku cukrowniczego i możnaby je rzucić na rynek krajowy po cenie daleko wyższej niż przeciętna, płacona Leśmierzowi przez Bank cukrowniczy.

Takie załatwienie sprawy byłoby do pewnego stopnia niemoralnym, gdyż stanowiłoby wielką krzywdę dla cukrowni innych, które szanują zawarte umowy. Bo Bank cukrowniczy zmuszony byłby jeszcze bardziej obniżyć cenę przeciętną cukru, gdyż część ogólnej produkcji, przeznaczona na rynek krajowy po cenie wysokiej uległaby redukcji z powodu zaważenia rynku cukrem leśmierskim. Bank cukrowniczy musiałby odpowiednio więcej sprzedać zagranicą po cenie niskiej. Jedną i drugą cukrownia, widząc jak łatwo Leśmierz uporał się z umową, mogłaby łatwo pójść w jego ślady. Dlatego to nie wydaje się prawdopodobnym, by upadłość Leśmierza nawet w razie skargi apelacyjnej mogła być podniesiona.

Widowiska Koncerty i zabawy

Teatr miejski

Dziś, po cenach najniższych, dla związków robotniczych, doskonała, pełna humoru i wdzięku, humoreska K. Wroczyńskiego i B. Winawera „Miss Mary” z pp. Dunajewską, Tatariewiczem, Krotkem, Zniczem, Fabisiakiem, Mrozińskim i Wrońskim w rolach głównych.

Jutro i w czwartek, po cenach zrzeczeniowych, znakomita komedia J. Szaniawskiego „Ptak”, która zdobyła sobie publiczność swym nieprzeciętnym dowcipem i poetyckim rozmachem. W rolach czołowych pp. Halska, Komornicki i Zeromski.

Teatr popularny

Dziś, we wtorek, dn. 3 marca b. r., o godz. 8,15 wiecz., po cenach zniżonych do połowy, t. j. od 1,50 do 50 groszy i po raz 15-ty arcywesoła operetka Schobera z muzyką Sonnenfelda „Podróż po Warszawie”. Sztuka ta urozmaicona śpiewami i monologami zdobyła wielki sukces u publiczności, czego dowodem staleapełniana sala teatru. Udział bierze cały zespół artystyczny. Jutro w dalszym ciągu „Podróż po Warszawie” po cenach zniżonych.

Artyści dla Ł. O. F.

Dziś powinna się wypełnić sala Filharmonii

Dziś, we wtorek, o godz. 8,30 w sali filharmonii odbędzie się zapowiedziany wielki koncert - monstre pod hasłem: „Łódzcy artyści dla Ł. O. F.” z łaskawym udziałem dwudziestu najwybitniejszych artystów łódzkich. Koncert ten wywołał zrozumiałe zainteresowanie wśród szerokiej warstw miłośników muzyki wogóle, zwłaszcza zaś wśród przyjaciół instytucji Ł. O. F., która wiąże z tym koncertem nadzieje poprawy swych nadwyrężonych finansów.

Należy spodziewać się przeto, że nadzieje te nie zawiodą i że publiczność nasza pośpieszy tłumnie na ucztę artystyczną, która zgotuje jej komitet organizacyjny koncertu.

Koncert jubileuszowy Barcewicza

Mija obecnie 50 lat, od czasu, gdy Stanisław Barcewicz wystąpił po raz pierwszy na estradzie koncertowej, a 40 lat jego ciężkiej i owocnej pracy pedagogicznej.

Pragnąc uczcić jego jubileusz, zostaje zorganizowany koncert w sali Filharmonii, który odbędzie się w czwartek, dnia 5 marca, o godz. 8,30 wieczorem.

Nie powinno zabraknąć nikogo z nas, któryby na koncert seniora skrzypków polskich nie przyszedł i sala niewątpliwie zapełni się do ostatniego miejsca. W programie jubilat odegra koncerty skrzypcowe Mendelssohna i Wieniawskiego oraz koncert Bacha na dwoje skrzypiec, który odegnany będzie z udziałem Józefa Jarzębowski. Przy fortepianie zasiądzie prof. Jerzy Lefeld.

Wembley w łodzi

ma powodzenie, ale tylko w kinie

Ze względu na wielkie powodzenie, jakim cieszy się film naukowy, przedstawiający wystawę w Wembley w 1924 r., miejski kinematograf oświatowy, pragnąc dać wszystkim możliwość obejrzenia wystawy, przedstawi wświetlenie tego obrazu do dnia 8-go marca r. bież.

Prócz tego, dla dorosłych wystawiany jest w dalszym ciągu monumentalny obraz p. t. „Biblia” („Dziesięcioro przykazań”).

Członkini naszego zarządu p. Dorocie Torończykowej z powodu przedwczesnego zgonu męża Jej

B. P.

Leona Torończyka

składamy wyrazy szczerego współczucia.

Zarząd Pań Kliniki Położniczej „Linas Hacholim”
Południowa 19.

813—1

Szkoła-letnisko polskiej Y. M. C. A.

Przyjemne łączy się z pożytecznym

Polska Y. M. C. A., która posiada pod Ojcowem w malowniczo położonej miejscowości Szyce, tylko o 10 km. oddalonej od Krakowa, szkołę-letnisko, urządza w tym roku letnią szkołę społeczną. Będzie to połączeniem letniska z wykładami pierwszorzędnych profesorów uniwersytetów polskich i zagranicznych. Wykładów tych będzie niewiele, wobec czego zostanie wiele czasu dla wycieczek i ćwiczeń fizycznych, które ułatwione zostaną przez istniejące place: tenisowy, piłki nożnej, koszykowej i siatkowej.

Wykładane będą: zagadnienia społeczne, wychowawcze, obywatelskie i ekonomiczne Polski.

Każdy działacz społeczny może wyjechać do Szyce, tembardziej, że pobyt trwać może tylko od 1 do 2 tygodni.

Wszelkich bliższych szczegółów o letniej szkole społecznej udzieli prof. W. Rose po odczycie o „Pracy społecznej”, który wygłosi w polskiej Y. M. C. A., Piotrkowska 89, we wtorek, dnia 3 marca, o g. 8 wieczór.

Miasta radzą o swych finansach i organizacji

Obrady zarządu związku miast polskich

W dn. 28 ub. m. i 1-go b. m. odbyło się dwudniowe posiedzenie zarządu związku miast polskich, na którym rozpatrywano projekty ustawy o gminie miejskiej, noweli do ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych oraz ustaw budowlanych.

Ze względów organizacyjnych termin zjazdu związku miast przesunięto o dwa tygodnie na dn. 5 i 6-go kwietnia r. b.

Łódź reprezentowali na posiedzeniu p. prezydent M. Cynarski i senator dr. S. Kopicński

Nowa Kaplica w II domu wychowawczym

Poświęcenie odbyło się wczoraj

Dzień wczorajszy był wielkim świętem dla II-go miejskiego domu wychowawczego, przeznaczanego dla dziatwy w wieku przedszkolnym przy ul. Karolewskiej 51. W dniu tym, staraniem władz samorządowych została urządzona i poświęcona kaplica zakładu. Około godziny 9 i pół do miejskiego domu wychowawczego przybył ławnik wydziału opieki społecznej, W. Adamski, naczelnik wydziału opieki społecznej, T. Wiśniewski, przełożone miejskich domów wychowawczych oraz zaproszeni goście i wychowawcy zakładu. Aktu poświęcenia pięknej ka-

plicy, z figurą Matki Boskiej Niepokalanej Poczęcia w ołtarzu, dokonał J. E. ks. biskup Tymieniecki, który też odprawił mszę św. w asyście ks. prałata Kaczyńskiego.

Po mszy św. oraz okolicznościowym przemówieniu ks. biskup dokonał poświęcenia całego zakładu poczem wysłuchano piosenek, odśpiewanych przez dziatwę zakładową i przemówień dziękczynnych Józia Soboczyńskiego i Stasi Drabkówny.

Dodać należy, że ks. biskup ofiarował założonej kaplicy kielich mszalny.

Kolorowa moda męska

W bieżącym roku zobaczymy pierwsze kolorowe fraki

Najmodniejszym kolorem dla ubiań męskich w roku bieżącym będzie kolor malwy, który powinien świetnie harmonizować z modnymi sukniemi pań.

Także i skarpetki, krawaty i koszule będą robione w kolorach byszczących.

Z wyników ankiety, przeprowadzonej w Anglii, można wnosić, że w ubraniach męskich panuje tendencja farb jaskrawych, jak granat, kolor zielony i czerwony, zamiast dotychczasowego koloru czarnego.

Czarnych materiałów używać się będzie bardzo rzadko, nawet na smokingi i fraki. Nie jest wykluczone, że już w najbliższych miesiącach pojawiają się pierwsze fraki koloru malwy, ale nietylko w ubraniach przeważać będą w bieżącym roku kolory żywsze, także i pyławy i bielizna mieni się będzie barwnymi kolorami. Już dzisiaj znaj-

dują się w handlu męskie koszule a crepe de chiny w kolorze blade niebieskim, różowym i w kolorze malwy.

Gdy chodzi o bieliznę, mężczyźni zdają się iść za przykładem pań w dziedzinie materiałów lekkich. Coraz częściej spotyka się w handlu męską bieliznę bardzo podobną do damskiej, bez rękawów, z wycięciem pod szyją, przybraną w różowy jedwab.

Garnitur takiej bielizny kosztuje 50 i pół szylinga za tuzin, wykonany z indyjskiej gazy, bardzo lekkiej, 60 szylingów za tuzin.

Producenci angielscy są przekonani, że mimo dotychczasowej niechęci mężczyzn wobec tego rodzaju bielizny, w nadchodzącym sezonie jednak zdoła się ona rozprzeszechnić.

Trybuna publiczna

Kasa chorych prostuje

Do Redakcji „Głosu Polskiego” w miejscu, ul. Piotrkowska nr. 106.

Wobec ukazania się w nr. 55 „Głosu Polskiego” z dnia 25 ub. m. notatki p. t. „Co uchwalił zarząd kasy chorych” prosimy o umieszczenie sprostowania treści następującej:

1) Nieprawdą jest, jakoby dyrektor kasy, dr. Arct, składając relację z przebiegu bezrobocia lekarzy kasowych miał się wyrazić, iż przed strajkiem zgłaszało się do lecznic niepotrzebnie 70 proc. ubezpieczonych. Prawdą jest natomiast, iż przypuszczalna liczba zgłoszeń zbytecznych w czasach normalnych określona została przez dr. Arcta w przybliżeniu na 30 proc. ogólnej liczby zgłoszeń.

2) Niemniej zgodne jest z rzeczywistością, jakoby dr. Arct po-

dał do wiadomości, że „p. wojewoda Darowski zamierza skłonić wojskowych lekarzy do przyjęcia z pomocą kasy chorych przez osadzenie ambulatorjów. Natomiast prawdą jest, iż w toku swej relacji dr. Arct wskazał jedynie ogólnikowo na stanowisko, zajęte wobec strajku przez p. wojewodę, który nie składał żadnych przyczyn w kierunku przydziału do kasy na czas strajku wyłącznie lekarzy wojskowych, a zapewniając przedstawicieli kasy o gotowości swej do okazania instytucji pomocy, prosił zarząd o przedłożenie mu wniosków co do formy, w jakiej pomoc władz ma się ewentualnie wyrazić”.

Kasa Chorych m. Łodzi.

Dr. Arct, dyrektor.

Myć ręce przed jedzeniem.

PRZEGLĄD GIEŁDOWY

Pierwsze dolary z pożyczki 35-ciomilionowej oczekiwane są niezadługo w postaci listów nowojorskich banków do Banku Polskiego, awizujących na jego dobro wpłaty przez syndykata Dillon-Read, który operacje sfinansował. Czeka na m. Nowy York, z tego tytułu przez bank wystawiać się mające, sprzedawane za gotówkę, wzmocnią zapasy złotych, którymi bank na cele kredytowe będzie rozporządzał. Wywołać to powinno niższą stóp procentowych — trudno lokować większe kapitały bez ryzyka. Zachodzi jednak obawa, czy zbytne ułatwienia kredytowe nie podkopią zasad oględności, więcej dziś potrzebnej niż kiedykolwiek. Cóż z tego, że fabrykant mając przed sobą szersze granice kredytu, okaże się liberalniejszym wobec hurtownika, a ten zastosuje te same ulgi względem detalisty. Nie wzmocni to siły nabywcy ogółu, a szczególnie wsi, która ugiąć się pod brzemieniem nieurodzaju i braku środków na najniezbędniejsze nawet potrzeby.

Zapewne, detalisci pod ochroną przystępnego kredytu szafować nim będą szeroko dla prywatnej klienteli, wznawiając sprzedaż na raty, na której nieszczególnie wyszli, wnosząc z trudności płatniczych, w jakich najruchliwsze w tej gałęzi firmy się znajdują, skutkiem nieakuratności dłużników. — Łańcuch kredytowy składa się bowiem z szeregu ogniw: bank, fabrykant, hurtownik, detalista i publiczność, ząbcających się jeszcze o innych cementem zaś, spajającym te części składowe, jest — zaufanie wzajemne, często wszakże zawodzące. Zważywszy, że działalność ludzka porusza się zwykła w krainościanach, nie można ukrywać obawy, iż tu i owdzie pierwotni oględności będą omijane, bez względu na żalosne wspomnienia przeszłości. Szafarzom kredytów wypadnie operować z niezwykłym krytycyzmem, jeżeli gmach ten, oparty nie jako na abstrakcji moralności, nie ma się rysować, lub nawet runąć.

Już to wogóle kredyty sypać się będą jak z rogu obfitości. Znana jest kombinacja z bankiem angielsko-polskim, który ani w Warszawie ani w Łodzi nie zdołał się należycie spopularyzować, mimo silnego poparcia, jakiego doznawał od swej londyńskiej matczy. Straciłyby nawet rację bytu, gdyby nie nastąpiło porozumienie ze związkiem producentów cukru w Polsce, który skutkiem wystąpienia wielu cukrowni i secesji wielkopolskiej, jest tarsem pierwotnej organizacji. Aby zyskać cukrowników jako akcjonariuszy i klientów, bank angielsko-polski zapewnił im zaliczkę do dwóch milionów funtów szterlingów na umiarkowany procent, nie stawiając za warunek, aby eksport cukru odbywał się za jego pośrednictwem.

Nowy kapitał akcyjny, narazie półtora miliona złotych, złożony o stanie po części (60 proc.) przez Anglików, resztując zaś 40 proc. w rękach cukrownicy akcyjni Banku Polskiego. Tu objaśnić trzeba, iż w swoim czasie związek cukrownicy zakupił kilkadziesiąt tysięcy akcji Banku Polskiego, które obecnie częściowo zamienia na akcje banku angielsko-polskiego. Gdy tym sposobem cukrownicy zainteresowani będą w tymże banku, nie omieszkać popierać go swymi zle-

ceniami, zarówno wywozowymi, jak wszelkimi w zakresie cukrownictwa.

Pomysł zatem rekonstrukcji banku na wskazanych zasadach, jest wcale zręczny, chociaż władca instytucji będzie grupa angielska, jako rozporządzająca znaczną wielkością akcji. Warunek zaś, iż rząd pozostawać ma w rękach polskich, istoty rzeczy nie zmienia, gdyż los banku zależy od kredytów angielskich. O ile te zawiodą — a wszystko jest możliwe — podstawa całej operacji zostanie wstrząśnięta.

Nadeszły inne jeszcze oferty pomiędzy z Anglii drogą na Wiedeń, w związku z lombardem towarów. Wszelako zawarunkowano zaliczki nietylko zastawem, ale dodatkowo wekslową gwarancją bankową. Rozumie się, że szanujący się bank nie przystanie na propozycje, aby dźwigać całe ryzyko, nieodłączne od lombardowania.

Giełda nie traci kontenansu. Kończyła z każdej sposobności, aby podnieść kursy w przewidywaniu poparcia z ewnątrz. Jeżeli to poparcie nie nadchodzi — to zniża kursy, celem wyzbycia się materiału nie znajdującego oczekiwanego nabywcy. Ale nazajutrz gra rozpoczyna się nanowo. Stąd wszelkie fluktuacje — faworyzowane są niektóre gatunki akcji, jak Rudzki, gdyż fabryki uzyskały wielkie zamówienia. Próbowano podwyższyć o 30 proc. akcje Orthwein, Karasiński, ale nazajutrz zwykła się skończyła. Znaczne operacje dokonywane są nadal wartościami państwowymi, zwłaszcza kaucyjnymi, jak kolejowa i konwersyjna pożyczka, które stale się podnoszą. — Niemniej żywszy ruch ogarnął dziedzinę wartości hipotecznych: ziemskie i miejskie idą w górę. — Obligacje stołeczne rublowe wojenne stanęły w jednym punkcie, markowe się wzmacniają.

X

Angielska polityka bawełniana

Od dziesiątek lat Anglja systematycznie dąży do uniezależnienia się od rynków amerykańskich W roku 1926 osiągnie swój cel

(Specjalny referat gospodarczy „Głosu Polskiego“)

Anglja, jako najpoważniejszy konsument bawełny od dziesiątek lat stara się uniezależnić od Stanów Zjednoczonych jako najpoważniejszego dostawcy tego surowca. Pierwsze próby uprawy bawełny na terytorjum imperjum angielskiego podjęte zostały w okresie wojen domowych w Ameryce, kiedy to produkcja bawełny w tym kraju tak bardzo ucierpiała i do minimum spadła.

Tego rodzaju plany nie mogą jednak być realizowane w ciągu kilku lat, nawet jeśli się posiada do dyspozycji takie kapitały, jakie posiada przemysł bawełniany angielski. Próby uprawy, zagadnienia nawadniania, organizacja transportu, kwestja dostatecznej ilości rak roboczych, to problemy, które rozwiązać można w ciągu długich lat.

Przytem politykom bawełnianym w Anglii własne ich państwo najwidoczniej nie wystarcza na pełne zrealizowanie planu, czego dowodem próby i usiłowania na terenie brazylijskim. Wielkie kapitały angielskie zaangażowane zostały w tym właśnie kraju, w Paranie, gdzie położone są najlepiej prosperujące plantacje surowca bawełnianego, pomimo iż w stosunku do Brazylii istnieje stałe niebezpieczeństwo powikłań natury politycznej, podobnie jak w Sudanie, gdzie polityka bawełniana angielska doprowadziła do zamachu na sirdara.

Zamach ten wyszedł w gruncie rzeczy na korzyść Anglii, gdyż otrzymała ona nietylko pełną satysfakcję polityczną, ale zdołała przy tej sposobności ostatecznie uregulować sprawę plantacji bawełnianych w Gezireh, dla których koniecznym było nawadnianie wodami Nilu, przeciw czemu ze zrozumiiałych względów bronili się E-

gipt, dla którego woda Nilu jest bodaj że największym skarbem.

Gezireh stanowi trójkąt u zbiegu białego i niebieskiego Nilu. Na samym zbiegu tych dwóch strumieni leży Chartum. Celem nawadnienia obszaru Gezireh, Anglii rozpoczęli budowę olbrzymiej tamy na niebieskim Nilu w okolicy Makuaru. Koszta tej budowy wynoszą 13 i pół miliona funtów szterlingów.

Tama pozwoli nawodnić cały obszar Gezireh, narazie jednak nawadnianych będzie tylko 13 tysięcy hektarów.

Rząd angielski objął gwarancję dla obligacji zaciągniętej na sfinansowanie tych robót pożyczki i tem tłumaczy się silne jego zainteresowanie nią i cały kierunek polityki angielskiej w Egipcie i Sudanie.

Udział całego imperjum brytyjskiego w imporcie indyjskim wynosił w latach przedwojennych okragle 70 milionów funtów rocznie, w roku 1924 wyniesie przypuszczalnie 62 milionów, co wobec jednoczesnego podniesienia się poziomu cen o okragle 80 procent stanowi olbrzymi w porównaniu z latami do roku 1914 spadek.

Strata Anglii wychodzi na korzyść Japonii a następnie Belgii i Stanów Zjednoczonych. Główną przyczyną tego smutnego dla Anglii stanu rzeczy jest ta okoliczność że Anglja wchodziła w rachubę jako dostawca przedży bawełnianej i tkanin bawełnianych. Artykuły te rozchodzą się w Indjach w ogromnych ilościach, ze względu jednak na zły stan materialny ludności rozchodzić się mogą tylko artykuły tanie, których Anglja dostarczać nie jest w stanie wobec bardzo wielkich kosztów produkcji u siebie.

RUMUŃSKI RYNEK MANUFAKTUROWY

Na zimę nie kupowano, bo jej niema — na wiosnę nikt nie kupuje, bo się w nią nie wierzy — Brak gotówki — Jeden drugiego pociesza — Pożyczka zagraniczna — Jak włosi zdobyli rynek

(Specjalny referat gospodarczy „Głosu Polskiego“)

Rynek rumuński znajduje się pod znakiem dokuczliwego braku gotówki i braku kredytu. Cierpi na tem szczególnie przemysł i handel włókienniczy na skutek nie-normalnego stanu pogody. W całej Rumunji panuje prawdziwa wiosna, w której trwałość jednak nikt nie wierzy. Dlatego publiczność naogół wstrzymuje się jeszcze od zakupów wiosennych, przekonana, że zima jeszcze nadejdzie, ponieważ dotychczas, t. j. od grudnia, jeszcze jej nie było.

Sezon zimowy nie przyniósł również większych korzyści w branży włókienniczej właśnie z powodu braku zimy.

Na uwagę zasługuje położenie, w jakim znajdują się chwilowo rumuńskie fabryki włókiennicze. Większość ich ograniczyła pracę do 3 lub 4 dni w tygodniu, niektóre zawiesiły ją nawet zupełnie z powodu braku zamówień. Do tej ostatniej kategorii należą fabryki wyrobów zimowych.

Od sierpnia 1924 roku do pierwszej połowy grudnia 1924 r. wszystkie fabryki włókiennicze w Rumunji, zwłaszcza zaś fabryki wyrobów dzianych i trykotowych zasypane były zamówieniami. Mianowicie taryfa celna, która weszła w życie z dniem 1 sierpnia 1924 r. i przyniosła bardzo poważne podniesienie ceł przywozowych od wyrobów włókienniczych, wytworzyła świetną konjunkturę dla wszystkich gałęzi rumuńskiego przemysłu włókienniczego. Zarówno fabrykant, jak i hurtownik, a nawet detalista, widzieli w taryfie celnej środek, który pozwoli im nie bywały sposób rozwinać się ich przedsiębiorstwom. Nikt jednak nie zdawał sobie sprawy z tego, czy siła nabywca ludności tak się wzmogła, by można zbyć masowo przygotowane zapasy.

Kupiec rumuński, i to należy podnieść na jego pochwałę, stara się wszelkimi sposobami wywiązać ze swych zobowiązań. Obecnie jednak uczynić to może jedynie w bardzo skromnym zakresie. W terminie płatności widzi się zmuszonym pokazywać hurtownikowi, zamiast gotówki, swój przepelniony towarami skład, do którego nie zagląda ani jeden klient. Hurtownik, który zna swego odbiorcę, nie znajduje innej rady, jak tylko czekać i pociesza ze swej strony fabrykanta, że przyjdą lepsze czasy. To też przemysł włókienniczy znalazł się w bardzo poważnych trudnościach płatniczych, które rzucają cień na ogólną sytuację gospodarczą Rumunji.

Jedyną nadzieją dla przemysłowca włókienniczego jest nadzieja na kredyty zagraniczne. Nadzieja ta jednak od przeszło trzech lat okazuje się złudną, a także i dzisiaj widoki na jej ziszczenie się są bardzo słabe.

Minister skarbu, który robi wszystko, by zdobyć pożyczkę, wraca jednak za każdym razem z pustymi rękami z zagranicy.

Te niepowodzenia rumuńskie stanowią charakterystyczne zjawisko w bieżącej historii gospodarczej Łodzi. Rumunja, która sprzymierzonym mocarstwom, Francji i Anglii, oddała w czasie wojny nieocenione usługi, nie doznała w ostatnich czterech latach najmniejszego paparcia materialnego od zachodniego kapitału. Mówi się, że przyczyną tego jest ta okoliczność, iż Rumunja nie może dostarczyć dostatecznej gwarancji dla obecnego kapitału.

Z drugiej znów strony twierdzą, że przyczyna ta nie jest istotną, lecz, że raczej kapitały francuskie i angielskie tak silnie już są zaangażowane w innych państwach, że nie są w stanie już znieść nowego obciążenia.

Tak czy inaczej, Rumunja jednak potrzebuje gotówki. Kapitał mógłby z tego kraju, tak bogatego w skarby natury, zrobić prawdziwe Dorado. Kiedy się to jednak stanie, o tem wiedzą tylko bogowie oraz bankierzy amerykańscy, angielscy i francuscy.

Zagraniczny przemysł włókienniczy, mimo, że posiada na miejscu wybitnych przedstawicieli, z powodu ciężkiej sytuacji na rynku pieniężnym z trudnością tylko znajduje zbyt dla swoich wyrobów.

Pewnym popytem cieszą się jeszcze wyroby zbytkowe, które wyłącznie sprowadzane są z zagranicy, tembardziej, że dostawcy zagraniczni sprzedają je na kredyt 3, a nawet 4-miesięczny. Zagraniczny przemysł bawełniany nie znajduje poważniejszego zbytu. Lepszym popytem cieszą się wyroby wełniane, sprowadzane przeważnie z Czechosłowacji i Niemiec.

Interesującym jest, że włoski przemysł wełniany za wszelką cenę stara się utrzymać na rumuńskim rynku. Anglja i Francja, które umiały zagnieździć się już w Rumunji, usiłują stoczyć zwycięską walkę z konkurencją włoską, jak dotychczas jednak — bezskutecznie. Materiały angielskie i francuskie, zwłaszcza materiały pośledniejszej jakości, nie mogą się ostać wobec materiałów włoskich.

Włosi posługują się wypróbowaną oddawna na Bałkanach metodą. Mianowicie cała armja włoskich domokraców zalała Rumunję powodzą włoskich materiałów wełnianych. Od miasta do miasta, od domu do domu, chodzą ci misjonarze, niosąc na plecach materiały i z powodzeniem uprawiają propagandę dla włoskich fabrykantów. Mimo, że starano się z różnych stron, by włoskie towary uznane zostały za tandetę, popyt na nie nie zmniejszył się, lecz przeciwnie, tak głęboko zakorzenił się wśród ludności, że obecnie innych towarów nikt kupować nie chce, a importerzy, którzy dawniej sprowadzali materiały angielskie i francuskie, przetrzucili się wyłącznie na handel towarami włoskimi.

Zapisujcie się na członków Czerwonego Krzyża

Rynek pieniężny.

Warszawska giełda urzędowa.

WARSZAWA, 2-go marca (Pat). Na dzisiejszej giełdzie urzędowej notowana były następujące:

GOTÓWKA.

Dolary 5.185
Franki franc. 26.73
Funt ang. —

CZEKI.

Belgia 26.135
Londyn 24.775
Holandia 207.75
N. York 5.185
Paryż 26.73
Praga 15.40
Wiedeń 7.31
Włochy 121.02
Szwajcaria 99.96
Sztokholm 140.10
Kopenhaga —
Milionówka —
8 proc. pożyczka złota 8.40
Pożyczka dolarowa 3.83
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 34.50

5 pr. obl. m. Warszawy przedwojenne 25.75
4 i pół proc. obl. m. Warszawy przedwojenne 22.80
Pożyczka konwersyjna 5.80
10 proc. pożyczka kolejowa 9,—

Giełda akcyjna.

Bank Dyskontowy 8,10—8,15
Bank Handlowy 7,30—7,50
Bank Przem. Lwów 0,37
Bank Zachodni 2,35—2,25
Bank Zjedn. Ziemi 2,20
Bank Zarobkowy 12,50—12,75
Sole potasowe 6,50
Kijewski 0,31—0,33
Spies 1,65
Elektrownia Dąbrow. 1,16—1,17
Elektryczność 3,30—3,50
Siła i światło 0,46—0,50
Chodorów 5,10
Czersk 0,70
Częstocelce 2,70
Gosławice 2,50—2,45
Michałów 0,54—0,53
Cukier 4,60—4,55
Firley 0,53—0,50
Łazy 0,23—0,29
Wysoka 3,80
Węziel 3,78—3,66, IV — 3,45
Nobel 2,30
Cegielski 0,73
Fitzner 5,20—5,15—5,20
Lilpop 1,13—1,09
Modrzejów 6,25—6
Norblin 1,17
Orthwein 0,55—0,56
Ostrowieckie 8,40—8—8 05
Parowoz 0,86
Pocisk 1,25
Rudzki 2,46—2,43—2,44

Starachowice 2,54—2,55—2,49
Wulkan 2,50
Ursus 2,30
Zieleniewski 14—13,75
Zawiercie 2,50—21,85—22
Zyrardów II em. 13,75—13,20—13,30
Borkowski 1,75—2—1,90
Żegluga 0,28—0,33—0,30
Klucze 0,35
Pustelnik 1,35
Spirytus 2,95
Syndykat 2,80—2,90—2,85

Urzędowa giełda gdańska.

GDANSK, 2-go marca (Pat). Na dzisiejszym zebraniu giełdy gdańskiej notowano w guldenach gdańskich:

100 złotych polskich 101,14—101,66
100 marek rentowych 125,954—126,503
Czek na Londyn 24,30,00
Telegraficzna wypłata na:
Warszawę 101,14—101,66
Berlin 80,65—81,05

Notowania giełdowe w Londynie.

LONDYN, 2 go marca (Pat) — Zamknięcie giełdy.
N. Jork 476,82
Francja 95,50
Belgia 95,00
Włochy 118,75
Szwajcaria 24,81
Hiszpania 55,62
Portugalia 2,43
Holandia 11,95,6
Dania 26,75
Norwegia 51,51
Szwecja 17,70
Niemcy 20,05
Praga 161,00

Tabela wygranych loterii państwowej.

W piętnastym dniu ciągnięcia piątej klasy państwowej loterii klasycznej główne wygrane padły jak następuje:

50,000 zł. nr. 6740.	
Po 50 zł. na n-ry:	11995 20094 40959 47597.
Po 250 zł. na n-ry:	8083 9936 12617 15045 29911 34507.
Po 200 zł. na n-ry:	3329 8311 8330 10695 11116 12469 13891 14455 16758 18266 18654 18668 23402 24776 26329 32195 33845 34497 35004 37089 43800 44133 49299.
Po 175 zł. na n-ry:	1048 1213 2781 3192 3400 3687 4122 4538 8041 8486 9556 10033 13311 15000 15417 16257 16988 17181 18473 18533 18802 19343 21728 22085 23301 23490 24367 25560 32198 32980 34001 36426 36917 37857 38617 38763 39240 39943 40871 42031 42975 44185 44503 44559 49631 49821.

Giełda pracy

Artystyczna pracownia

robótke ręcznych przyjmuje zamówienia na biały i kolorowy haft, filet i bielizne. Ceny niskie. Margulies, Kilińskiego 46, front I piętro. 1766-3

SKLEPOWA

przyjme do piekarni i cukierni z kancja 500 złotych. Oferty pod „Sklepowa”. 1891-2

OSOBA STARSZA

władająca językami: angielskim, niemieckim i rosyjskim przytem znająca się na gospodarstwie domowym poszukuje zajęcia do dzieci lub zarządu domem. Wiadomość: Sienkiewicza № 85 u W. Markowskiej dla W.M. 814-1

Rutynowany nauczyciel

udziela lekcji buchalterji oraz języka hebrajskiego. Cena dosępna. Feliks Rozenblum, Pańska 25, front III piętro. 824-6

ABSOLWENT PRAW

świetny stylista, posiadający rutynę biurową, doskonały korespondent (polski, niemiecki, rosyjski) — poszukuje odpowiedniego zajęcia po południu za wynagrodzeniem b. skromnem. Oferty sub. „Pracowity” do Adm. „Głosu” 825-5

Zdolna ekspedjentka

z kilkuletnią praktyką, poszukuje posady w cukierni lub sklepie kolonialnym. Zaoharowania skierować do Adm. „Głosu Polsk” dla „Sumiennej” 815-1

MASZYNISTA

z własną maszyną najnowszej konstrukcji, poszukuje posady na stałe lub na kilka godzin. Udziela również lekcji buchalterji, stenografji, arytmetyki handlowej i pisania na maszynie oraz przyjmuje przepisywania do domu. Wymaganie b. skromne. Wiadomość: Sienkiewicza Nr. 83, m. 21, od 9-11 od 9-11 wieczorem 851-2

MODES

Maison Nouvelle

Warszawa, Królewska 35.

Nadeszły ostatnie modele.

Obecnie, Moniuszki 1, front, III piętro. 827-1

CYRK A. CINISELLI

Dzisiaj, wtorek, dnia 3 marca walczą 4 pary:

- 1) WILDMAN—BAMBUŁA.
- 2) BAYER—KÖHLER.
- 3) BRYŁA-SOBIESKI — KARSCH.
- 4) Rozstrzygająca.

NÖSTREM — JAAGO

Podziękowanie.

Zarząd Ł. Ż. T. Ochrony Kobiet niniejszym składa serdeczne podziękowanie wszystkim panom i panom za dotrwałą współpracę przy urządzeniu pierwszej części loterii tanfowej w dn. 21, 22 25 lutego, szczególnie zaś pani E. Heilerowej za prawdziwie artystyczną dekorację sali i p. inż. Reicherowi za bezinteresowną instalację światła elektrycznego, również wszystkim firmom za hojne dary.

Sekcja Pośrednictwa Pracy Łódz. Żyd. Tow. Ochrony Kobiet. 1854-1

Nasiona wszelkie

oraz narzędzia (ogrodnicze) polecają składy 186-6

L. Jasińskiego

prowadzone od roku 1870 w Łęczycy, oddział w Łodzi, ul. Andrzejka 10
Cenniki na żądanie bezpłatnie

I URZĄD SKARBOWY Podatków i Opłat Skarbowych w Łodzi.

Łódź, dnia 2 marca 1925 roku

OGŁOSZENIE.

I Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych podaje do ogólnej wiadomości, że w Łodzi, dnia 5 marca 1925 r., między g. 10 rano a 4 popołudniu na pokrycie zaległych podatków odbędą się sprzedaże zajętych ruchomości u następujących dłużników państwowych:

- 1) B. ruch Bendzel, Podrzeczna 9, meble.
- 2) E. Berlin i Zylberszpic Jakóba 8, kredens i pianino.
- 3) Borowiecki Wolf, Brzezińska 10, meble.
- 4) Engielki Jankiel, Brzezińska 10, meble.
- 5) Taitelson i Judelewicz, Piotrkowska 66, 20 sztuk tkaniny półwełnianej.
- 6) Fajtłowicz Szaja, Cmentarna 3, kasa ogniotrwała i tremo.
- 7) Fried Jankiel, Stary Rynek 9, 10 garniturów męskich, 15 pałt męskich i 15 pałt damskich.
- 8) Gałas Abram, Nowomiejska 20, 6 skór brązowych i 30 skór czarnych.
- 9) Hendeles Hersz, Nowomiejska 13, galanterja, nici, gumki i sznurowadła.
- 10) Kałużyńska Eleonora, Konstanyńska 5, 200 butelek likieru i pianino.
- 11) Kepsz Bracia i Kantorowicz, Cymmera 31, meble i resorka.
- 12) Opoljon Jakób, Nowomiejska 20, 20 par kaloszy.
- 13) Palewski Wolf, Zawadzka 17, meble.
- 14) Skosowski Hersz, Nowomiejska 29, 100 par białizny trykot.
- 15) Strobiński Chil, Zawadzka 20, meble i maszyna do szycia.
- 16) Szpiro Boruh, Konstanyńska 20, kasa ogniotrwała.
- 17) Tandetnik i Cygelberg, Nowomiejska 19, 10 sztuk towaru odzieżowego.
- 18) Warszawski Lajb, Nowomiejska 4, kredens i tremo.
- 19) Wlener Mendel, Nowomiejska 8, 20 sztuk płótna.
- 20) Wrzonski Jakób, Brzezińska 4, kredens i stół.
- 21) Zajdman Gecel, Pomorska 42, kredens, waga i bufety.
- 22) Berger Anna i S-ka, Konstanyńska 107, 1000 korcy węgla kostka.
- 23) Berkowicz Bracia, Zgierska 22, 300 mtr. kubicznych desek
- 24) Błaszkowski Abram, Plac Wolności 11, 4 pałta damskie.
- 25) Dobrzyński Izrael, Północna 23, 20 worków grochu.
- 26) Dessau Józef, Nowomiejska 11, 5 sztuk manufaktury.
- 27) Dorembus Abram, Konstanyńska 31, garderoba.
- 28) Dykman Chil, Nowomiejska 19, 100 kóp stół i butli i 50 beczek
- 29) Finkler Laizer i Grunis Szmul, I Maja 9, tremo, a pod Nr. 6 przy ul. Szkolnej, szafa.
- 30) Flum Leon, Plac Wolności 7, 50 pałt damskich.
- 31) Frydman Dawid, Nowomiejska 9, meble.
- 32) Frydman Naftali, Kościelna 1, 2 worki migdałów.
- 33) Fuks Jankiel, Konstanyńska 11, meble.
- 34) Grynbaum Józef, Nowomiejska 34, meble.
- 35) Grynbaum Abram, Nowomiejska 6, 400 par skarpetek.
- 36) Grynštajn Icek, Konstanyńska 37a, pianino, meble i zegar.
- 37) Kowalski K. M. Sz. i Ign., Pomorska 96, 9000 mtr. kub. desek.
- 38) Wajs Nuta, Aleksandryjska 2, 30 worków soli i 30 worków mąki
- 39) Skórka Fajwel Moszek, Wschodnia 22, 30 szt. barchanu.
- 40) Pietrkowski Rafał, Ogrodowa 3, meble i zegar.
- 41) Miłgrom Kasryl, Ogrodowa 1, 20 szt. towaru „Boston”.
- 42) Klüger, Ogrodowa 3, kredens i zegar.
- 43) Kalman Zelig, Drewnowska 8, 25 par spodni, maszyna do szycia i szafa.
- 44) Gaczyński Josek, Nowomiejska 11, 30 tuzinów pończoch.

Zasekwestrowane ruchomości są do obejrzenia w dniu sprzedaży na miejscu u wyszczególnionych wyżej dłużników.

Naczelnik Urzędu: **GUTOWSKI.**

Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek № 44.

Od poniedziałku, dnia 23 lutego 1925 r.

Dla młodzieży dozwolone

BIBLIJA

Obraz historyczny w 10 ciału aktach.

Ceny miejsc I. 0,70 gr., II. 0,60 gr. III 0,50 gr. Początek o g. 8 i 8,50 w

Pierwszy raz w Polsce

Osmy cud świata

Wystawa Wembley w Londynie 1924 r. 6 aktów.

Ceny miejsc: I. 0,25 gr., II. 0,20 gr. III 10 gr. Początek o g. 5 i 4,45 pp

Szkoła tańca

W. Lipińskiego, Ewangelicka 17, 3p.

Nowy kurs dla początkujących rozpocznie się 3 marca. We wtorki od 9-iej Lekcje praktyczne (dla zaawansowanych) 88-2

Lokal

3 pokojowy z kuchnią, łazienką, kłozetem i wszelkimi wygodami przy pierwszorzędnej ulicy do wynajęcia. (Oferty pod „Echa” do Adm. „Głosu” 75 3

Dr. med. Niewiażski

Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 4-iej do 8-iej popoł. Sienkiewicza 34.

Dr. med. B. SOMMER

przyjmuje od 8-1: 6-8; panie 10-11; 5-6.

Choroby skórne dróg moczowych i kobiece

Ul. 6 Sierpnia (Benedykta) № 61

Posadzki ksylolitowe i roboty terazzo wykonyuje firma

KAMIEŃ SZTUCZNY

Spółka z ogr. odp.

Kraków, ulica Studencka 5.

W ostatnim czasie wykonaliśmy wżwyż 10.000 m² posadzki dla instytucji rządowych, komunalnych i przedsiębiorstw prywatnych. 138-2

Teatr Świetlny



Dzisiaj i dni następnych!

Oskarżam, cię kobieto!...

współczesny dramat życiowy w 10 aktach — Realizator filmu genialny Cecil B. de Mille — Produkcja wszechświatowej wytwórni „Paramount Picture New-York” — Realizator i wytwórnia są gwarancją, że kto ujrzy ten wspaniały obraz, z całą rozkoszą będzie go polecać swoim znajomym — Uwaga: 1-y seans codz. o g. 5, w soboty o 4-iej a w niedziele o 3-iej po cenach niższych
Ostatni seans o godz. 9,45.

Licytacje przymusowe.

Wydział podatkowy magistratu m. Łodzi niniejszym podaje do wiadomości, że w dniu 4 marca 1925 roku między godziną 9 rano a 4 po południu odbędzie się licytacja przymusowa ruchomości niżej podanych osób za niewpłacone podatki:

Wajland Irena, Pańska 27, lustro, Zawadzki, Nowo-Targowa 14, biblioteka, Grynberg, Nowo-Targowa 14, otomana, Cederbaum, Nowo-Cegielniana 28, kredens, Borensztajn, Pańska 29, zegar, Przygórski, Pańska 29, kredens, Rapaport, Pańska 29, szafa, Wilczewski, Pańska 31, maszyna szewcka, Wajland Dawid, Pańska 42, kredens, Burakowski M., Pańska 27, dywan, Pubiński, Pańska 16, kapa, Wygodzki D., Nowo-Cegielniana 52, pomocnik kredensu, Wiślicki Ch., Nawrot 7, kredens, Grynberg, Nowo-Cegielniana 4, kredens, Erdberg, Nowo-Cegielniana 19, 3 krzesła, Kagan, Nowo-Cegielniana 26, biurko, Frosz, Ogrodowa 20, maszyna do szycia, Klug, Ogrodowa 20, maszyna do szycia, Henig, Ogrodowa 42, szafa do rzeczy, Draniewicz, Poranna 9, swinka, Grossberg, Wschodnia 30, kredens i obrus, Krajeman, Młynarska 11, 2 kapy, Kranskopf, Piotrkowska 31, tremo, Kurowski, Składowa 16, koł. Kwaśniewski, Wschodnia 43, szafa, Leszczyński i Kozłowski, Piotrkowska 21, tużem noży i widelcy, Han Karol, Aleksandrowska 154, 2 szafy, Moszkowicz, Młynarska 17, kapa, Moszkowicz, Zawiszy 7, zegar, Olszewski F., Zawiszy 29, zegar, Braun, Cegielniana 45, szafa, Grynbaum, Pieprzowa 14, stół i 2 krzesła, Nissen, Pieprzowa 14, toaletka, Kaczmarek, Wschodnia 22, zegar, Szefer, Narutowicza 56, urządzenie pokoju stołowego i toaletka, Fiszer, Narutowicza 49, urządzenie pokoju stołowego, kasa, toaletka, Tenenbaum, Narutowicza 39, urządzenie pokoju stołowego, 2 szafy, garderoba i toaletka, Goldberg, Piotrkowska 42, 2 szafy, Szwarcbard, Konstancyńska 42, kredens i zegar, Kan, Piotrkowska 13, lustro, Abramowicz, Południowa 20, 2 kredensy, Chasiew, Cegielniana 32, 350 but. wódek, Gutman M., Cegielniana 71, kredens, maszyna do szycia, otomana, Kaplan Ch., otomana i tremo, Lipkind, Konstancyńska 38, tremo, otomana, kredens, 6 krzesel, Sztal, Brzezińska 10, maszyna, tremo, zegar, Placek, Brzezińska 10, 5 zegarów, Nering, Brzezińska 10, szafa, Gertner, Brzezińska 10, szafa, szafka, stół, kredens, Pajs, Berka Joselewicza 20, maszyna do szycia, szafa, kredens, Herszkowicz, Berka Joselewicza 15, maszyna do szycia, Lipman, Berka Joselewicza 12, szafa i kredens, Tenenbaum, Berka Joselewicza 3, szafa, Pelter, Aleksandryjska 17, 50 garniturów, Szulc, Aleksandryjska 34, szafa i trzy kapy, Goldman, Aleksandryjska 32, 2 kapy, kredens, lustro, 2 stołki, Erlichman, Aleksandryjska 32, szafa i zegar, Działba, Aleksandryjska 28, szafa i kredens, Baran, Aleksandryjska 28, szafa i zegar, Baran, Aleksandryjska 21, 2 szafy, zegar, kredens i bielizniarka, Zaks, Aleksandryjska 20, tremo, szafa i stół, Rozenstajn, Aleksandryjska 18, 2 kapy, szafa, lustro, zegar, Lachman, Aleksandryjska 18, 2 maszyny do szycia, Sołowski, Aleksandrowska 8, szafa, Brykman, Aleksandrowska 19, szafa, Gryner, Aleksandrowska 22, kredens, szafa, 6 krzesel, Piotrowski, Aleksandrowska 22, szafa, Gutrajch, Aleksandrowska 24, szafa i kredens, Brzozek, Aleksandryjska 24, szafa i waga, Bork, Aleksandryjska 14, garderoba, Gelbard, Aleksandryjska 16, szafa, Orakowski, Aleksandryjska 16, szafaidwie maszyny do szycia, Waldfoegel, Aleksandryjska 16, 2 maszyny do szycia, Feldblatt, Aleksandryjska 18, szafa i maszyna do szycia, Szer H., Kilińskiego 41, fortepian, Frenkel W., Cegielniana 26 pianino, Josefszon Sz., Aleja 1-go Maja 10, otomana.

Dnia 5 marca 1925 roku między godziną 9 rano a 4 po południu.
Grosman, Piotrkowska 82, 2 stołki, Szerer, Napiórkowskiego 5, serwantka, Konarski, Napiórkowskiego 77, tremo, Krakowska, Pomorska 67, biurko, Lindner, Kilińskiego 203, rower, Leczycki, Nowo-Zarawska 13-15 garnitur, Mordkiewicz, Pomorska 25 tremo, Działek, Tylna 14, maszyna do szycia, Kolakowska L., Rokielińska 101, komoda, Koczwiński, Piotrkowska 93, kasetka, Pesses, Piotrkowska 69, papierosnica, Sowiński, Wólczańska 228, szafa, Stańczyk, Napiórkowskiego 81, zegar, Zylski, Rokielińska 119, zegar, Pogodzińska, Fabryczna 2, gramofon. — Sztencel, Kilińskiego 203, warsztat stolarski, Fajnborg, N.-Targowa 9, kredens, otomana, zegar, Szumirai, Zawadzka 14, fortepian, Abel, Południowa 52, fortepian, kredens, biblioteka i garderoba, Szyft, Nowomijska 28, tremo, 2 szafy i 6 krzesel, Luft Estera, Pomorska 13, 2 kapy, obraz, stół, 6 krzesel, kredens, Meissner, Kilińskiego 96, urządzenie pokoju stołowego, szafa, garderoba, toaletka, Meissner, Kilińskiego 96, urządzenie salonu, Frydrych Jakob, Kilińskiego 125, 2 szafy, lustro, biblioteka, Szpiro, Przejazd 20, kredens, pomocnik, zegar, toaletka, Brandes, Przejazd 20, pianino, kredens, pomocnik kredensu, Eiger, Kilińskiego 93, maszyna do pisania, kasa, 2 biurka, Rozenblat, Kilińskiego 118, 3 szafy, lustro i kredens, Szwederski, Piotrkowska 132, 50 walizek, Szolc, Anny 17, maszyna do szycia, umywalnia, otomana, kredens, szafa, zegar, lustro, kanapa, Kolasinski, Anny 22, lustro i szafa, Bichler, Główna 5, maszyna do szycia, Borensztajn, Główna 7, otomana i zegar, Donaszewska, Główna 16, towar, Nowak, Nawrot 1, 2 tremo, maszyna do szycia, Kozłowska, Piotrkow. 133, otomana, Wainberg, Piotrkowska 145, pianino, Rubinstein, Anny 19, lustro i szafa, Arc, Anny 20, kredens i otomana, Piasecki, Anny 33, biurko i fotel, Kolaczowski, Piotrkowska 153, 2 motory elektryczne, Tannenbaum, Piotrkowska 128, tremo, Dorfsman, Piotrkowski 180, szafa, zegar, kredens i lustro, Hofrichter, 20 kapeluszy, maszyna do szycia, Lenczner, Piotrkowska 134, tremo i szafa, Frys, Piotrkowska 141, szafa, kredens i 3 koldry, Gertel, Piotrkowska 141, szafa, zegar i lustro, Herszkowicz, Piotrkowska 141, kredens. — Bulwa, Piotrkowska 145, 50 pudełek szprot, 5 kg. herbaty, 150 puszek konserw, 2 kg. czekolady, 50 puszek sardynek, Oliwa, Pańska 193, szafa, maszyna do szycia, biurko, Sokolowski, Pańska 193, szafa, Ingster, Ewangelicka 5, 2 biurka, 2 szafy, kanapa, 2 fotele, dywan, stołek, gramofon, biblioteka i 2 fotele, Cieslewski, Główna 2, towar, Prozel, Nawrot 1, 2 kapy, otomana, tremo, kredens, szafa, Gilksberg, Piotrkowska 128, 60 sukien, Danecki, Piotrkowska 178, maszyna do szycia, Borzykowski, Radwańska 6, szafa i maszyna do szycia, Birencwajg, Radwańska 7, zegar, kredens, biurko i fortepian, Wróblewski, Radwańska 12, tremo, szafa, zegar, maszyna do szycia, Fajgold, Radwańska 17, lustro i kredens, Natan Salman, Ewangelicka 7, otomana i zegar, Szych, Piotrkow. 128, urządzenie gabinetu, 2 otomany, kredens, dywan i szafa, Najman, Radwańska 19, zegar i kredens, Hencler, Katna 25, 2 bufety, Hoił J., Katna 54, maszyna do szycia i kredens, Kruczkowski, Jaminny 1, maszyna, tremo i szafa, Józewicz, Szosa Pabjanicka 14, szafa i kredens, Cerfas, Szosa Pabjanicka 16, towar, Garczyński, Szosa Pabjanicka 23, szafa i kanapa, Gerbich, Szosa Pabjan. 23, rower, Tokarczyk, Szosa Pabjanicka 33, szafka, zegar, 2 krzesła i kanapa, Fuks, Szosa Pabjanicka 38, szafa i kredens, Lipert, Szosa Pabjanicka 38, szafa, Grynztajn J., Aleje Kościuszki 10, 2 biurka, Welcman Rubin, Szosa Pabjanicka 38, szafa i tremo, Uznański Idzł, Szosa Pabjanicka 44, szafa, 2 stoły, 4 krzesła, Nasfeter, Szosa Pabjanicka 50, szafa, tremo, otomana, biurko, Różycki, Szosa Pabjanic. 50, 2 szafy, 2 bufety, waga, Dębowski, Nowo-Zarawska 13, szafa i tremo, Szefer, Nowo Zarawska 13, maszyna do szycia i tremo, Berta Wilhelm, Szosa Pabjanicka 57, zegar, bufet, szafa, Huzo Wilhelm, Szosa Pabjanicka 57, bufet, półka, kapa, Kobr, Szosa Pabjanicka 64, tremo, Wiśniewski, Nowo-Zarawska 15, tremo, Jokiel, Szosa Pabjanicka 80, szafa i maszyna do szycia, Wildeman, Towarowa 2, tremo i otomana, Lbert, Towarowa 21, pianino, kredens, otomana, tremo i szafa, Wainberg, Napiórkowskiego 5, 2 szafy, Lichtensztajn, Rzgowska 2, 2 szafy, Apfelbaum, Rzgowska 3, szafa i otomana, Gryc, Rzgowska 1, urządzenie sklepu, 3 szafy, 2 bufety i waga.

SZOFRER

z kilkuletnią praktyką, dobrymi świadectwami i poleceniami, **znajdzie zaraz posadę**. Zgłoszenia pisemne pod „Szofrer z praktyką” w administracji „Głosu Polskiego”. 1738—3

OGŁOSZENIE.

Syndyk tymczasowy upadłości firm: „H. Zylberblat i Synowie” i „Dom Handlowy H. Zylberblat i Synowie” zawiadamia wierzycieli upadłych firm, że Sąd Okręgowy w Łodzi na posiedzeniu Wydz. Handl. w dn. 26 lutego r. b. wyznaczył ostateczny 2 tygodniowy termin do sprawdzania pretensji do masy, upływający 12 marca r. b. Sprawdzenie wierzycielności odbywać się będzie w obecności Sędziego Komisarza w kancelarii adwokata Daniela Forellego (Konstancyńska 5) 3-go, 5-go i 12-go marca r. b. między g. 6-tą a 7-ą p.p. W terminach powyższych wierzyciele winni stawić się osobiście, lub przez swych pełnomocników z dowodami swoich pretensji. Wierzyciele, których wierzycielności nie zostaną sprawdzone podlegać będą skutkom, przewidzianym w art. 512 i 513 K. H. 1821—1

Adwokat **Daniel Forelle**
Syndyk Tymczasowy.

Dr. **H. Szumacher**
Choroby skórne i weneryczne.
6-go Sierpnia 1.
Godz. przyjęć: codziennie od 5-jej do 7 i pół po poł. w niedzielę i święta od 11-jej do 1-jej 695—1
Zagubione dokum.
najman Elza zgubiła dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 811—1 z
zetejski Ignacy zgubił kartę mobilizacyjną roczn. 1900. 812—1 z

OSTRZEŻENIE.

Z racji ukazania się w miejscowych pismach krzykliwego i tendencyjnie zestawionego i sformułowanego ogłoszenia zakładu fotograficznego firmy „A. Piotrowski” Plac Wolności 6, którego właścicielem jest p. F. BUCHCAR, zmuszony jestem w celu zapobieżenia błędnemu informowaniu ostrzec P. T. Publiczność oraz Klientele, że **Jedynym istotnym i prawomocnym właścicielem zakładu fotograficznego znanej firmy „J. TYRASPOLSKI” w Łodzi, Piotrkowska 76, był i jest nadal JAN Buchcar**, znany powszechnie w naszym mieście i zagranicą, jako operator i zdolny fachowiec-fotograf, pod którego kierownictwem wspomniany zakład prowadzony jest od 1913 roku ku powszechnemu i całkowitemu uznaniu P. T. Klienteli, natomiast p. F. BUCHCAR **jakoby „znany operator”** w firmie „A. Piotrowski” pracuje w Łodzi zaledwie od roku 1921, z którym nic wspólnego nie miałem i nie mam.

Ostrzegam zatem, że p. F. BUCHCAR usiłuje wykorzystać reklamę, jaką cieszy się mój zakład fotograficzny pod firmą:

„J. TYRASPOLSKI” przy ul. Piotrkowskiej 76, tel. 1233.

UWAGA: Jednocześnie powiadamiam, że mój zakład fotograficzny przy zastosowaniu najnowszych wynalazków z dziedziny techniki fotograficznej, po studiach zagranicznych i przy doborze pierwszorzędnych sił fachowych wykonywa prace, wchodzące w zakres foto malarstwa artystycznego.

Polecając się nadal taskawym względem Sz. Publiczności

pozostaje z głębokim szacunkiem
JAN Buchcar
właściciel Zakł. Art. Fot. „J. TYRASPOLSKI” Piotrkowska 76, tel. 1233.
Fotografia czynna bez przerwy od 9-jej r. do 6-jej w. Fotografia czynna bez przerwy od 9-jej r. do 6-jej w.

Łódzka Orkiestra Filharmiczna.

DZIŚ, o w. 8.45 w. odbędzie się **w SALI FILHARMONJI WIELKI KONCERT-MONSTRE** pod hasłem **„Łódzcy artyści dla Ł. O. F.”**

na zasilenie funduszu Ł. O. F. w celu umożliwienia dalszych koncertów symfonicznych z łaskawym udziałem następujących artystów:

Helena Fotygo, Alina Halska, Zenobia Janczewska, Ruth-Renee, Sabina Rozenblatowa, Szyndler-Süssowa, Halina Semel-Markowiczowa, Julian Birnbaum, kwartet T. M. M. (Minc, Birnbaum, Gorfajn, dr. Chasin), Wacław Lewandowski, Henryk Minc Zygmunt Nowakowski, reż. T. M. L. Prybulski, Konstanty Tatariewicz, reż. T. M., Józef Wittlin, Michał Znicz, St. Frydberg.

Przy fortepianie: P.p. Dyr. Teodor Ryder, Bernard Rozenal, Artur Balsam.

Szczegóły w programach. 644—1

Sprzedż biletów w smachu Filharmonji

Jedynie Koncesjonow. przez Ministerstwo S. Wew. i kaucjonowane

Biuro Inkasa Wierzytelności „JUST”

pod kierunkiem: **M. SZENFELDA**, ul. Zawadzka № 18. Telef. 8-99.

Godz. przyj. do 10 rano, od 3 do 5 po poł., od 7 do 8 wiecz.

INKASUJE i ściągają przymusowo wszelkie wierzytelności zaległe, wątpliwe i przepałe: wekslowe, towarowe, przedwojenne, hipoteczne, kolejowe (nadpłacone frachty) skarbowe (nadpłacone cla i podatki) i in. REWINDYKUJE należności z rekwizycji okupacyjnych. KONSOLIDUJE grupy wierzycieli dla dochodzenia wspólnych należności.

Gwarantuje za sukces.

Ogłoszenie.

Niniejszym ogłaszamy, że w dniu 22 marca r. b. odbędzie się Walne Zebranie członków Oddziałów Związku w Łodzi. Szczegóły będą podane członkom oddzielnymi plakatami. Wszelkie listy kandydatów do Zarządu, Komisji Rewizyjnej, Sądu Koleżeńskiego, oraz Kandydatów na Zjazd, Delegatów Związku w Oddziałach, jeżeli mają być uznane za ważne i mają być dopuszczone do głosowania, winny być zgłoszone do dn. 9 marca r. b. włącznie do biura Zarządu Głównego Związku, ul. Sienkiewicza 9, z podaniem meza zaufania listy, jego nazwisko, imię i adres zamieszkania.

Na liście kandydatów, składanej Zarządowi Głównemu, musi być podane; nazwisko, imię, adres, przynależność do Oddziału Związku kandydata.

Listy, niezłożone w tym czasie w sposób wyżej wskazany, nie będą uznane za ważne i nie będą dopuszczone do głosowania. 837—1

Zarząd Główny Zw. Zaw. Rob. i Robofnie Przemysłu Włóknistego w Polsce
Przewodniczący: **A. Szczerkowski**
Sekretarz z up.: **F. Kałużyński**

PLAC

od 6 do 12 morgów powierzchni
w okolicach podmiejskich pod budowę więzienia
poszukiwany.

Zgłoszenia do naczelnika więzienia przy ulicy Kopernika Nr. 29. Tel. 1-98. 1748—2

W SALI FILHARMONJI.

W niedzielę, dnia 8 marca, o godz. 8.50 w. **TYLKO JEDEN WYSTĘP NAJZNAKOMITSZEJ PRIMA DONNY OPERETKI WARSZAWSKIEJ KAZIMIERY NIEWIAROWSKIEJ**

W JEJ NAJNOWSZYM REPERTUARZE przy współudziale pierwszej wodewilistki teatru „Nowości” **Janiny SOKOŁOWSKIEJ** i amanta teatru „Nowości” **Wacława ZDANOWICZA** oraz zespołu pięknych odalisek.

Przy fortepianie: **Dyr. Wacław Elszyk.**

Bilety już nabywać można w kasie Filharmonji. 1836—1

FOSFATYNA FALIERA

NALEPSZY POKARM dla DZIECI
SMACZNY I WZMACNIAJĄCY
Ważny podczas odciążania od piersi i w okresach rekonwalescencji.
Ułatwia sarkownie i zapewnia prawidłowy rozwój kości.
Niezastępną odżywką dla matek, matek i rekonwalescentek.
ZADAJCIE OLSZEWSKI MARI FRANKOWICZ
FOSFATYNA FALIERA
Wytwarzają się nadzadwornik.
Paryż, 6 rue de la Tacherie.

Ogłoszenia drobne

Po 10 groszy za wyraz.
Dla poszukujących pracy 5 groszy za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie 50 gr.

Banka i wychow.

Inteligentna paniienka udziela lekcji języka niemieckiego oraz robótek ręcznych. Oferty pod „A. N 25” 1832—2n

Lokale, mieszkania

Do wynajęcia 1 lub 2 pokoje wśród-mieście niekrepujące wejście, wygodny, 1-sza piętro, front, telefon. Oferty sub „A. B. C.” 1838—1m

Pokój umeblowany z balkonem w śródmieściu do wynajęcia dla solidnego pana. Oferty do „Głosu” 49” 787—5 m

poszukuje mieszkanie 3 lub 4 pokojowego z kuchnią w okolicy Górnego Ryнку. Pożądane światło elektryczne. Oferty do Adm. „Głosu Polskiego” pod „L. P. C.” 779—5-m

2 pokoje z kuchnią poszukiwane za przedwojenne komorne. Oferty proszę składać pod „Mieszkanie” do Adm. „Głosu” 816—1-m

Interesy handlowe

Przerzawy lub ad ministracji poręczającej majątki ziemsk. od 5—11 włók ziemi ornej poszukuje rutynowany agronom, długoletni administrator-rządca większych majątków ziemskich, z pierwszorzędnymi referencjami. Na żądanie poręczanie hipoteczne. Łaska we zgłoszenia kierować proszę do Spółki Handlowej „Agronom” w Łodzi, ul. Przejazd 40. 840—1 m

przedam sklep mieszkanem. Miedziana 9, krakow. 1825—1 m

partak w miejscowości Niewiesz przy szosie pomiędzy Poddebicami i Uniejowem; lokomotyła, lesny mój budynkami i dobrzym staniem wszystko do sprzedania za przystępną cenę. Obejrzeć można na miejscu. Zgłoszenia przyjmujecie p. Lewental miasto Przedecz powiatu wrocławskiego 819 1-1